№ 29 — Rocznik XVII. Sobota, 6 lutego 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 5 lutego.

Jeżeli sprawa podgorzycka nie została jeszcze dotychczas załatwioną, wątpliwości jednakowoż zdaje się nie ulegać, że załatwioną wkrótce zostanie. Domyślać się tego każą zaręczenia prasy rosyjskiéj i wiadomości, jakie nadchodzą z Carogrodu do pism niemieckich. Z dzienników powyższych nie przekonywamy się wprawdzie, co właściwie stoi na przeszkodzie temu załatwieniu, widoczna wszakże, że ustąpiły drażliwości, jakie istniały początkowo między Turcyą a Czarnogórą, że usunięto już najważniejsze przeszkody w załatwieniu podgorzyckiego zatargu. Jeżeli wiarę dać można temu, co pisze Nord, zwrot ten na drogę pokojową, to pojednawcze Turcyi i Czarnogóry usposobienie przypisać głównie należy staraniom i wpływom trzech mocarstw północnych. Czy powyższe twierdzenie, z jakiém tak rosyjska jak austryacka i niemiecka występuje prasa, ma na celu wykazać, że wszystko, co się dzieje, dzieje się z wiedzą trzech mocarstw północnych, że w ich ręku losy spoczywają Europy, że ścisłém wreszcie związane są przymierzem, które najtrwalszą stanowi rękojmią pokoju europejskiego — nie wiemy; pewność, że według Norda, na wiadomość o zatargu podgorzyckim przesłały trzy państwa północne księciu Czarnogórskiemu telegram z życzeniem, ażeby na drodze pokojowéj starał się załatwić tę sprawę. Parciu temu uległ książę i odpowiedział, że przychyli się do życzeń. Odpowiedź przesłano do Petersburga, zkąd nadeszło zaraz pismo do księcia czarnogórskiego, w którém car rosyjski dziękuje mu „pour la courageuse sagesse déployée par lui en cette circonstance." Nord przedstawiając przebieg zatargu podgorzyckiego podnosi przy końcu, że nietylko Czarnogórze ale i Turcyi należy się wdzięczność, bo i rząd turecki nader względnym okazał się w obec księcia czarnogórskiego i wymowny złożył dowód, ile mu zależy na utrzymaniu pokoju i przyjaznych stósunków, jakie go łączą z mocarstwami europejskiemi.

Londyński telegram donosi, że na przewódzcę opozycyi wybranym został margrabia Hartington. Czy prawdziwą jest także wiadomość, jakoby powołanym został do królowéj Disraeli, ponieważ wystąpić zamierza z gabinetu, powiedzieć nie umiemy.

Z teatru wojny w Hiszpanii donosi Diario Espanol, że jenerał Moriones zaopatrzył w żywność Pampelonę i że najważniejsze między tém miastem a Carrascal zajął stanowiska. Karliści cofają się podobno w kierunku na Estellę. W dniu 3 bm. znajdował się król Alfons w Oteiza a jenerał Loma maszeruje na Azcoitia i Azpeitia, gdzie znajdują się fabryki broni, które dotychczas zasilały karlistów.

Według dzienników angielskich miał oświadczyć Garibaldi po audyencyi, jaką miał u krola, „że wszystko dobry jeszcze może wziąć obrót. Jesteśmy młodym narodem, ale czas już dla nas, ażebyśmy zaprzestali téj ciągłéj opozycyi przeciwko rządowi. Nie stawiajcie mu bezustannych przeszkód a przekonacie się, że wszystko pójdzie lepiéj. Nawet Papieża zostawić trzeba w spokoju. Nie poruszajmy takich kwestyi — któreby nas mogły tylko oddalić od celu naszego, t. j. od skonsolidowania Włoch i zapewnienia im szczęścia." Jeżeli nie autentyczne są powyższe słowa, to przynajmniéj prawdopodobne. Jednym z dowodów na to byłaby przysięga, jaką złożył w parlamencie Garibaldi, przysięga, któréj oklaski towarzyszyły wszystkich deputowanych a którą tylko tak zrozumieć można, że kto zaprzysięga konstytucyą, wbrew niéj działać nie będzie. Kto po tak długiém wahaniu się składa taką przysięgę — rozumie z pewnością jéj znaczenie.

Obrady francuzkiego Zgromadzenia narodowego nad ustawami konstytucyjnemi pomyślniejszy w końcu wzięły obrót dla zwolenników rzeczypospolitéj. Przekonał nas telegram, który w ostatnim numerze pisma naszego zamieściliśmy, donoszący o przyjęciu artykułu 4 ustaw konstytucyjnych, a wreszcie przekonywa wiadomość, że 521 głosami przeciw 181 postanowiono obradować nad niemi w trzeciém czytaniu.

Z Kongresówki donoszą nam, iż wkrótce rozkwaterowaną tam zostanie znaczna ilość wojska, że nad oddzielnemi korpusami powierzoném zostanie dowództwo książętom krwi carskiéj, że z fabryk rosyjskich codziennie zwożą do Warszawy działa, że do powiatu rypińskiego, nad samą granicą pruską położonego, przychodzi trzy tysiące kawaleryi, że gubernator płocki Wrangel objeżdżał teraz pas nadgraniczny, i że poddanych wreszcie pruskich nie wpuszczają do Kongresówki za kartką nadgraniczną, lecz tylko za paszportem należycie wizowanym. Jakkolwiek wiadomości te posiadamy z wiarogodnego źródła i jakkolwiek i korespondent z Kujaw również o ruchach tych pisze, podajemy je z wszelkiém zastrzeżeniem i bynajmniéj nie uważamy ich w téj chwili za groźne jakieś oznaki, zwiastujące niedaleką burzę; nie — lecz w każdym razie to pewna, że same te wieści doskonale ilustrują ową serdeczną przyjaźń pomiędzy Rosyą a Prusami, o jakiéj prawią dzienniki niemieckie.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał sekretarzowi intendentury IX korpusu armii Chrząszczowi tytuł radzcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pleszewskiego 4 lutego.

(Parafia katolicka Sowiny.)

(x) Przez śmierć proboszcza Goździńskiego, który przez wiele lat zarządzał parafią Sowina, do któréj należy Lubomierz, Taczanowo, Bógwidze, Ludwińskie olędry i Sowinka, zostało opróżnione probostwo w Sowinie. Parafią zarządzał w czasie choroby proboszcza Goździńskiego aż do jego emerytowania wikaryusz Ruszczyński, który odebrał święcenie dopiero po zaprowadzeniu ustaw majowych. Wikaryusza Ruszczyńskiego zaczęto ścigać kryminalnie a gdy w skutek kilku śledztw nazbierała się grzywien znaczna suma, któréj zapłacić nie mógł, wzięto ks. Ruszczyńskiego do więzienia w Pleszewie. W nieobecności ks. Ruszczyńskiego zajął rząd probostwo w administracyą, bo nie uznając go jako kapłana, ogłosił miejsce to jako przez śmierć proboszcza Goździńskiego wakujące. Późniéj wezwał landrat w Pleszewie patrona, p. A. Taczanowskiego, ordynata na Taczanowie, aby w wykonaniu swych praw patronatskich, podobnie jak Kenemann w Książu Kubeczakiem odsadził probostwo. Czas oznaczony minął bez skutku. Landrat wezwał więc gminę w Sowinie i gminy do parafii w Sowinie należące, aby ponieważ patron nie wykonuje prawa obsadzenia, wniosły do urzędu ziemiańskiego o przedsięwzięcie kroków potrzebnych do obsadzenia beneficium w Sowinie i nadmienił, że jeżeli przynajmniéj dziesięciu członków męzkich gminy katolickiéj stawi wniosek do zwołania całéj gminy, wnioskowi ich zadosyćuczynioném będzie. Od tego czasu upłynęło kilka tygodni i nikt nie sądził, że ktośkolwiek z gminy znajdzie się do stawienia wniosku takiego. Aż tu w ostatnim numerze Tygodnika Pleszewskiego czytamy następujące ogłoszenie:

Obwieszczenie. (Dosłownie.)

„Ponieważ nad dziesięć pełnoletnich, w posiadaniu praw obywatelskich honorowych znajdujących się członków męzkich gminy parafii katolickiéj Sowiny, którzy nie są podwładni jakiéjś razem wybierającéj głowie rodziny, o zwołanie gminy kościelnéj celem uchwalenia zastępstwa odnośnie udzielenia posady na proboszcza w Sowinie wnieśli, przeto zapozywa się wszystkich tymże wymogom i warunkom odpowiadających członków gminy parafii sowińskiéj na 18 lutego r. b. przed południem o godzinie 10 do pańskiego pomieszkania w Bógwidzy z tém nadmienieniem, że spis prawo głosowania mających od 6 do 13 lutego u sołtysa w Lubomierzu i w Bógwidzach złożony zostanie. Reklamacye winny w czasie wyłożenia spisu głosujących do mnie być podane.

Pleszew, dnia 20 stycznia 1875.

Królewski radzca ziemiański.
Gregorovius.

Obwieszczenie to jest w polskim i niemieckim języku wydrukowane. O ile wiadomo, jest to więc pierwszy wypadek, w którym członkowie gminy katolickiéj, a przynajmniéj więcéj jak dziesięciu ich, mają zamiar obsadzenia swéj parafii. Niewiadomo, co się daléj stanie, czy na zebraniu w dzień 18 lutego r. b. zapadnie uchwała, domagająca się obsadzenia probostwa, lub czy znajdą się głosy przeciwne. Okaże nam to przyszłość niedaleka.

Kamionna, 1 lutego.

(Wprowadzenie ks. Kicka na plebanią w Kamionnie.)

+ Dnia dzisiejszego o godzinie 10 z rana przybył do Kamionny królewski radzca ziemiański z Międzychoda w towarzystwie księdza Kicka, 7 żandarmów i królewskiego komisarza obwodowego. Przybywszy na plebanią z ks. Kickiem i królewskim komisarzem obwodowym zastał obecnego już na plebanii księdza dziekana Hebanowskiego z Lwówka, któremu oświadczył, iż z polecenia królewskiéj regencyi na dniu dzisiejszym ks. Kickowi, jako mianowanemu przez naczelnego prezesa proboszczowi kamieńskiemu, odda majątek kościelny i plebański. W skutek tego zawezwał ks. dziekan Hebanowski z urzędu swego dziekańskiego ks. Kicka, ażeby mu przedłożył papiery swoje na dowód, iż przez władzę archidyecezalną powierzoną mu została plebania w Kamionnie, jako téż, iż przez ks. księcia biskupa wrocławskiego uwolnionym został z dawniejszéj swéj dyecezyi. Ks. Kick oświadczył na to wezwanie, iż papierów tych nie posiada — tłumacząc się tém, iż książę biskup wrocławski chętnie da mu dimissoriales, jeżeli na plebanią w Kamionnie wprowadzonym zostanie i na wprowadzenie wydane mu będzie przez dziekana świadectwo. Ks. dziekan odpowiedział mu na to, iż przyjęcie do dyecezyi należy do właściwego biskupa dyecezyalnego, którego władzy przywłaszczać sobie nie myśli i nie może, iż jest tylko władzą wykonywającą polecenia przełożonéj jego władzy wyższéj. Królewskiemu zaś radzcy ziemiańskiemu oświadczył ks. dziekan, iż skoro ks. Kick żadnych papierów legitymacyjnych od władzy duchownéj nie posiada, o oddaniu majątku kościelnego i plebańskiego mowy być nie może. Królewski radzca ziemiański ze swéj strony odpowiedział na to, iż odebrane kommissorium wykonać musi i że niezwłocznie przystąpi do czynności. Ks. dziekan zaprotestował przeciw temu uroczyście i uważał za obowiązek protest swój uzasadnić w słowach wyrzeczonych w obec królewskiego radzcy ziemiańskiego, ks. Kicka, dotychczasowego administratora ks. Drążkowskiego, królewskiego komisarza obwodowego i dwóch członków dozoru kościelnego, wywodząc, że ks. Kick nie może być instalowanym, bo nie jest przez władzę duchowną mianowanym, co pomiędzy innemi przepisuje i sobór trydencki.

Ksiądz dziekan zapytał się następnie ks. Kicka, czy uchwałom tym Soboru Trydenckiego zadosyć uczynił a odebrawszy odpowiedź odmowną, odezwał się daléj:

„Panowie! Z ust własnych ks. Kicka słyszeliście, iż nie złożył egzaminu, nie złożył przysięgi wierności, ani wyznania wiary, nie posiada aprobaty i nie ma dimissoriales, oświadczam więc niniejszém, iż tenże wedle przepisów prawa kościelnego żadnych funkcyi kapłańskich wykonywać nie może; a teraz w szczególności odzywam się do ciebie ks. Kick, rozważ dobrze krok, który chcesz uczynić, pamiętaj, że skoro pozostaniesz tu w Kamionnie, natenczas parafianie kamieńscy pozbawieni będą z twéj winy słowa bożego, ofiary mszy św. jako téż i sakramentów śś. Teraz chwila stanowcza, cofnij się więc, podziękuj za udzieloną ci nominacyą i wróć na dawniejszą twą posadę."

Na to orzeczenie nie dał ks. Kick żadnéj odpowiedzi, w skutek czego król. radzca ziemiański odezwał się:

„Z milczenia ks. Kicka wnioskować muszę, iż o cofnięciu się nie myśli, i że chce objąć posadę plebanii w Kamionnie, dla czego téż w obec odebranego polecenia oddać mu muszę majątek kościelny."

Po wyrzeczeniu tém król. radzcy ziemiańskiego, zabrał jeszcze raz głos ks. dziekan Hebanowski, by przemówić do Kicka w następujących mniéj więcéj słowach:

„Ks. kapelanie Kick! apeluję jeszcze raz do twego sumienia — pytam się w obec wszystkich zgromadzonych tu panów, czy chcesz przez twój upór pozbawić parafian kamieńskich słowa Bożego, ofiary mszy św. i sakramentów śś.? Pamiętaj, iż dochody plebanii tutejszéj nie powinny cię o tyle zaślepić, byś zapomniał o twéj duszy i ciężkiéj odpowiedzialności, jaką zaciągasz na siebie w obec Boga. Staniesz kiedyś przed sądem Pana Boga a chwila obecna wtenczas dla ciebie będzie ciężkim wyrzutem."

Ks. Kick pozostał na to przemówienie zupełnie niemym, w skutek czego król. radzca ziemiański przystąpił do czynności.

Ks. dziekan zaprotestował na nowo z tém oświadczeniem, iż przemocy ustępuje, że się odtąd cofa, i że on sam, ani ks. administrator, ani téż dozór kościelny w dalszéj czynności nie wezwą czynnego udziału. Ks. dziekan pozostał atoli na plebanii, ażeby się przekonać, czy tradujący wprowadzi ks. Kicka do kościoła.

Królewski radzca ziemiański niezwłocznie zażądał kluczy od kościoła — i polecił królewskiemu komisarzowi obwodowemu, by je wyszukał. Klucze te wisiały na zwykłém miejscu w kancelaryi plebańskiéj, wziął je do siebie — poczém królewski radzca ziemiański wraz z królewskim komisarzem obwodowym opuścili plebanią, udając się do kościoła przez cmentarz, na którym wszyscy żandarmi byli zebrani, nie pozwalając wstępu nań ludowi przed murem licznie zebranemu. Widząc ten lud licznie zebrany ks. dziekan, przywołał w przytomności królewskiego radzcy ziemiańskiego jednego z prowizorów kościoła, by w imieniu jego rozkazał ludowi rozejść się i zarazem zawezwał cały dozór kościelny, aby całego swojego wpływu użył na to, aby parafianie ciężki cios, który na nich spadł, znieśli spokojnie, żadnych wybryków się nie dopuszczali i w ogóle na żadne nieprzyjemności się nie wystawiali. Lud pozostał na miejscu przed cmentarzem, lecz zachował się spokojnie.

Przystąpiono nareszcie do otworzenia kościoła, — w pośród któréj czynności na nowo ks. dziekan zaprotestował przeciw otwarciu kościoła, gdy jednakowoż pomimo to kościół otworzono, stanął ks. dziekan Hebanowski w progu kościelnym — i jeszcze raz odezwał się:

„Ks. kapelanie Kick, po raz ostatni przestrzegam cię, abyś nie ważył się wnijść nieprawnie do kościoła."

Zaledwie słowa te ksiądz dziekan wyrzekł, ksiądz kapelan Kick z miną zuchwałą wszedł obok ks. dziekana do kościoła, za nim weszli królewski radca ziemiański, komisarz obwodowy i kilku żandarmów. Ks. dziekan natychmiast odezwał się do radcy ziemiańskiego:

„Panie radzco! nie pozostaje mi teraz nic więcéj, jak wynieść z kościoła Sanctissimum, a nie biorę na

---

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

osnuta na tle ostatniéj wojny węgierskiéj o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 3, 4, 6, 7, 8, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 22, 23, 24, 25, 26 i 27.)

Zmrok już zapadał, gdy stanęli na dość wyniosłym pagórku, z którego w dali w okrąg widać było okolicę. W górach wszędzie dostrzedz było można płonące ogniska.

— To na naszą cześć, — uśmiechnął się Ryszard. — to sygnały, oznajmiające naszą ucieczkę.

Ognie jaśniały coraz gęściéj, w chwilę późniéj nie tylko już były za nimi ale i przed nimi. Tym sposobem zaalarmują całą okolicę aż do saméj granicy.

Stos taki, zapalony na stoku jednéj z gór oświetlał całą, dopiero co przebytą przestrzeń.

Przez lunetę przy blasku tego ognia dostrzegł Ryszard zbliżający się oddział jezdnych.

— Oni już tuż za nami; pospieszyli się bardziéj, niż się tego spodziewałem.

By zniknąć z przed oczu nieprzyjaciela, wybrał Ryszard drogę przez głęboką dolinę.

Znał on te strony z dawniejszych polowań. Wzdłuż doliny płynie strumień, ujęty w sztuczne łożysko, i uchodzi do wielkiego basenu, którego jedna część, odgrodzona groblą, stanowi sadzawkę, druga zaś, pędząca młyn o siedmiu kołach, używaną bywa czasami do irygacyi łąk.

Planem Ryszarda było: przedostawszy się na drugą stronę młynu spuścić śluzy i tym sposobem zalać wodą całą dolinę. Żadna jazda nie mogłaby ich wtedy ścigać, najmniéj zaś ciężka kawalerya Palwicza.

Plan był dobrze usnuty, szkoda tylko, że Ryszard nie przewidział jednéj okoliczności; przysługę, którą zamierzał wyświadczyć Palwiczowi, jemu już wyświadczył ktoś inny.

Na skręcie drogi cwałem biegnąc napotkał ich Paweł z przednią strażą i zawiadomił o smutnéj prawdzie; cała dolina stoi pod wodą, grobla przecięta, a młynarz mówił, że przed kilku godzinami leśniczy kazał ją właśnie przekopać.

Oczywiście stało się to w zamiarze powstrzymania ich w drodze.

Ryszard podjechał do młyna; woda rozlaną już była do koła; z wązkiéj koszowéj tamy, rozebranéj na szerokość dwóch sążni, sterczały jeszcze tylko pale.

Ryszard przecież nie utracił krwi zimnéj.

— Ha, trudno, mniejsza o to. Wysadzić wrota młynu i położyć je na palach!

W mgnieniu oka wypełniono rozkaz.

Ale konie nie chciały przechodzić po tym zaimprowizowanym moście.

— Strachają się, bo wrota są białe, zauważył pan Paweł.

— Słuszna uwaga; trzeba je narzucić szlamem, rozkazał Ryszard.

— A, tobyśmy ślicznie na tém wyszli; czortby je potém chyba podpalił.

— Racya, Pawle. Może w młynie znajdziesz trochę smoły, bo w każdym razie spalić trzeba, aby inni nie korzystali z naszego wynalazku.

I w saméj rzeczy w młynie znaleziono całą beczkę smoły, którą téż natychmiast most oblano.

Nie polepszyło to jednak sprawy; konie lękały się jeszcze bardziéj. Kopyta ich ślizgały się po smole, a tém spowodowany głuchy łoskot przerażał je do reszty.

Pan Paweł klął jak Turek.

— A tośmy w piękną łapkę wpadli!

— Bajki, pocieszał go Ryszard. I na to jest rada; my dwaj zsiądziemy z koni; jeden prowadzić będzie konia za cugle, a drugi go podcinać z tyłu. Reszta niech zostanie w siodłach.

Piekielna to była praca, wszystkie te zestrachane, pnące się i wierzgające konie przeprowadzać kolejno po chwiejnym moście. Jeździec klął w żywe kamienie, pan Paweł wzywał na pomoc wszystkich świętych a Ryszard płazował grzbiety krnąbrnych na ten raz rumaków. Tak przeprawił się wreszcie cały oddział.

Wszystko to razem wzięte tworzyło zgiełk i wrzawę piekielną, na którą w dalekim promieniu żadne ucho ludzkie głuchém pozostać nie mogło.

I nie przebrzmiała téż niepostrzeżenie. Wkrótce na szczycie góry, z któréj przypatrywali się ogniom okolicznym, zajaśniał płomienny sygnał. Więc już tam jest pogoń. Usłyszy więc niezawodnie zgiełk straszliwy i w trop za nimi podąży.

Pot kipiał z czoła Ryszarda i pana Pawła.

— Dzisiaj, panie rotmistrzu, przebyłem co najmniéj połowę mąk czyścowych, odsapnął stary huzar, gdy już wszystkich przeprowadzili jeźdźców. Po drugiéj stronie pozostało jeszcze trzydziestu luzaków wraz z trzydziestu ludźmi.

— Słyszę już trąbkę za nami, zawołał jeden z huzarów, zostawmy luzaków — niech się przeprawi, kto może.

Ale Ryszard odrzucił tę propozycyą, nie chciał poświęcić ani jednego konia ani nawet jednego człowieka.

I luzaków przeprowadzono poprzednim trybem.

Odgłos trąby coraz był donośniejszym a przyzwyczajone do zmroku nocy oko mogło już z łatwością rozeznać białe płaszcze zbliżających się kirysyerów.

Ryszard szepnął coś na ucho panu Pawłowi — który wraz z dwoma towarzyszami popędził ku grobli.

Następnie kazał rotmistrz pokryć most suchemi gałęziami, na to rozlać resztę smoły i wszystko to zapalić.

Przy blasku płonącego mostu widzieć można było dokładnie oba oddziały.

— Wolno i ostrożnie po wązkiéj grobli. Spuszczać się w dolinę! komenderował Ryszard.

Sam zaś pozostał na tyłach szwadronu.

Oddział z tamtéj strony mostu nie postępował w ścieśnionych szeregach; przeciwnie, snać przy pogoni rozproszyły się na półmilowéj przestrzeni. Z całego pułku cztery piąte pozostały w tyle.

Pomiędzy tymi, którzy w tym szlachetnym sporcie najwięcéj się zbliżyli do szczwanego zwierza, znajdował się sam Otton Palwicz. Czystéj krwi rumak podołał trudom téj szalonéj gonitwy, trwającéj już dwadzieścia godzin bez przerwy.

Z Palwiczem było zaledwie dwudziestu kirysyerów; Bóg wie, kiedy reszta ich nadciągnie.

Pomimo to Palwicz się nie ociąga, ale zdąża na czele téj garstki do palącego się mostu. Tu ostrogą zachęca konia do dalszéj pogoni. Ale rumak stoi jak wryty — w ogień iść nie chce.

— Rotmistrzu, Ryszardzie Baradlay! woła Palwicz przez tę ognistą zaporę.

— Jestem tu, majorze Ottonie Palwiczu!

— Poddaj się na łaskę i niełaskę!

— Owszem, tylko przyjdź tu po mnie.

siebie żadnéj za dalsze czynności odpowiedzialności.“

Ks. dziekan Hebanowski ubrał się natychmiast w przywiezioną z Lwówka komżą i w przytomności zgromadzonych urzędników bez wszelkiéj przeszkody wyjął z Tabernaculum Sanctissimum, złożył je do swéj bursy i niezwłocznie wyjechał do Kwilcza, — gdzie Sanctissimum złożył.

Lud przed cmentarzem zgromadzony widząc ks. dziekana wychodzącego z Sanctissimum z kościoła, padł na kolana i głośno zapłakał.

Z Kujaw, 3 lutego.

(Szkoła mięszana. — Etat powiatu. — Podział powiatu. — Fabryka cukru. — Produkcya cykoryi. — Zachmurzony horyzont. Przedstawienie amatorskie.)

(A) Zamiana szkół miejskich w Inowrocławiu, mająca nastąpić już z dniem 1 kwietnia r. b. narobiła władzom tamtejszym więcéj kłopotu, aniżeli się spodziewano. Niedawno temu zjechał do Inowrocławia radzca szkólny p. Jungklaass z Bydgoszczy i odbywał przez kilka dni rewizyą szkół miejskich, poczém się okazało, iż niemożebném byłoby już po wielkiéj nocy wprowadzić w życie szkołę mięszaną i odroczono otwarcie takowéj do 1 października rb.

Z zestawienia etatu powiatu inowrocławskiego na r. 1875 dowiadujemy się, iż suma dochodów wynosi 212,000 m.; w rozchodach, dochodzących do téj saméj ilości, umieszczono także w r. b, sumę 360 m. na cele zachowania ruin zamku kruświckiego.

Projektowany podział powiatu inowrocławskiego urzeczywistni się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w niezadługim czasie. Władze wyższe miały przychylić się do niego, a na przyszłém posiedzeniu stanów powiatu będzie projekt powyższy postawiony na porządku dziennym. W takim razie tworzyłaby część powiatu położona na północ od Montew powiat osobny z miastami Inowrocław i Gniewkowo, południowa zaś także samo z miastami Strzelno i Kruszwica.

Założenie fabryki cukru, zajmujące już od trzech lat umysły rozmaitych przedsiębiorców i poruszane przez obywatelstwo polskie Kujaw, znalazło gorącego poplecznika w p. Rath z Jacewa, który w porozumieniu z dyrektorem fabryki cukru „Concordia“ w Brzegu p. Reifbauer i właścicielem fabryki p. Mehne z Lobischdorf pod Świdnicą niezawodnie swój zamiar przeprowadzi. Fabryka ta założoną ma być w bliskości Inowrocławia z kapitałem zakładowym 600,000 m. w akcyach po 3000 m. Ma ona w odbiorze pomyślne widoki o tyle że w całém Księstwie i sąsiedniéj prowincyi pruskiéj, prócz małéj fabryki cukru w Tczewie, żadnéj innéj nie ma; inna rzecz przecież, czy gospodarzom, którzy na pewien czas zobowiązali się hodować buraki, takowe się oprocentują i wytrzymają konkurencyą z głównym produktem Kujaw, pszenicą.

W najnowszym czasie rzucono się w Kujawach i na produkcyą cykoryi. Rezultat był świetny, bo morga przyniosła czystego dochodu 90 marek, w latach zaś wolnych od zbytniego upału i suszy, ma być zysk jeszcze większy.

Mimo zapewnień prasy niemieckiéj, że stósunki Rosyi do Niemiec są jak najprzyjaźniejsze i że nie potrzeba się obawiać żadnego nieporozumienia między przychylnemi sobie dworami obudwóch mocarstw, ludność tutejsza zwłaszcza nadgraniczna, mająca więcéj styczności z mieszkańcami Królestwa Pol., jest od pewnego czasu bardzo zaniepokojona i niedowierzająco zwraca swe oczy ku Petersburgowi i Berlinowi. Dziwna rzecz, ale nawet lud wiejski rozprawia żywo o wojnie. Czyżby miał mieć jakie przeczucie? A jeśli je ma, to nie bez podstawy; bo władze wojskowe pruskie zapytały się niedawno temu oficerów pozasłużbowych i lekarzy w stronach naszych, czyby nie chcieli w razie mobilizacyi przyjąć obowiązków w wojsku, ostatnim zostawiając do woli pełnienie takowych w wojsku uruchomionym, albo téż w lazaretach, mających się założyć w miejscu. Jest to wieść bardzo niepokojąca, znajdująca u nas tém większe posłuchanie, skoro rozważymy, w jakim kłopocie znajduje się prasa niemiecka, gdy przyjdzie mówić o stósunkach Rosyi do Niemiec. Kłopot ten był widoczny w artykule oficyalnéj Nord. Allg. Ztg., omawiającym wystąpienia szanownych posłów naszych w parlamencie niemieckim. Co do mnie sądzę, że niezadługo wyjdzie oliwa na wierzch.

Towarzystwo przemysłowe inowrocławskie przygotowuje nam miły wieczór, daje bowiem w niedzielę d. 7 b. m. przedstawienie amatorskie, na którém odegrane będą komedye Korzeniowskiego: Majster i Czeladnik w dwóch i Pośredniczka w jednym akcie. Amatorzy podobno nie zrobią publiczności zawodu, bo grają jak słyszałem, znakomicie. Spodziewać się należy, że publiczność tak wiejska jak miejska na przedstawienie to się licznie zbierze i trud amatorów obecnością swoją wynagrodzi. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Paryż, 3 lutego.

(Głosowanie z 30 stycznia. — Śmierć septennatu. — Żal wydziału trzydziestu. — Co myśli marszałek? — Komisya śledcza i minister Tailhaud. — Wybory 7 lutego. — Legitymiści i hr. de Chambord. — Posiedzenie wtorkowe. — Ste Beuve o Mickiewiczu.)

S. E. Nie przyszliśmy dotąd do siebie po osłupieniu, jakie wywołało głosowanie z 30 stycznia nad poprawką p. Wallon. „Prezydent rzeczypospolitéj jest obrany na lat siedm i może być ponownie obranym.“ Znalazł się jeden głos większości do uchwalenia téj podstawy przyszłéj konstytucyi. A więc konstytucya ta przestaje być osobistą, tyczącą się jednéj osoby marszałka Mac-Mahona; ale, uznając rzeczpospolitą za formę rządu przyjętą na czas nieokreślony, musi już mieć na celu organizacyą rzeczypospolitéj a już nie septenatu. Septenat umarł i pochowany — requiescat in pace. Naród nie zapłacze na pogrzebie.

Wydział trzydziestu jeden jest dotąd w żalu swoim nieutulony, a żałobę wiodą pp. de Broglie i Ventavon, próbując zarazem czy nie uda im się zmarłego wskrzesić, albo przynajmniéj zgalwanizować. Rano zapisują śmierć nieboszczyka i w projekcie swoim zmieniają wszędzie wyrazy le maréchal-président na ogólniejszą nazwę le président de la République. Po południu zaś żałują téj słabości, — a prawo rozwiązania Izby z udziałem lub bez udziału senatu przypisują marszałkowi-prezydentowi nie zaś każdemu prezydentowi rzeczypospolitéj; zapewne Izba, nie ulegająca tym samym obłędom co zasmucony wydział trzydziestu, przywróci jedność w konstytucyi i skazawszy na śmierć septenat pierwszą poprawką pana Wallon nie odda mu życia, odrzucając drugą poprawkę tego samego p. Wallon. Logika każe się tego spodziewać, a mówią, że nareszcie logika odzyskała w Wersalu swoje prawa, i że nawet ów jeden głos większości przestanie wkrótce być samotnym, bo znaczna część prawego centrum głosować będzie już zgodnie z lewicą. Utworzyłaby się przez to prawdziwa większość, któréj dotąd nie było w Zgromadzeniu, a za jéj pomocą mógłby rządzić spokojnie marszałek Mac-Mahon a po nim i jego następca.

Co o tém wszystkiem myśli sam marszałek? Dotąd nic nie wiemy, ani do dymisyi się nie podał, wbrew zapowiedzi korespondentów dzienników angielskich i niemieckich, ani orędzia nie zredagował, ani ministerstwa nie stworzył, tylko zachowuje wyczekującą postawę i namyśla się czekając dalszego ciągu dyskusyi nad prawami konstytucyjnemi. Dotąd w tém wszystkiém nic nie ma nadzwyczajnego, a wszystko jeszcze zależy od tego, czy Zgromadzenie wytrwa na obranéj drodze, czy nawróci się znowu na dawniejszy Ventavonat. My mamy nadzieję, że Zgromadzenie urządzi nareszcie rzeczpospolitą na czas nieokreślony w myśl poprawki p. Wallon i że marszałek Mac-Mahon, którego siedmioletnie rządy nie tylko zapewnione będą ale może i przedłużone, pójdzie za większością, jakakolwiek ta większość będzie, dotrzymując takim sposobem kilkakrotnie powtarzanych obietnic swoich.

Komisya śledcza w sprawie wyboru w departamencie Niévre (sprawa bonapartystowska) prowadzi żwawo swoje czynności, ale w ministrze sprawiedliwości p. Tailhaud znajduje opór nie łatwy do zrozumienia, co się tyczy zakomunikowania dokumentów. Kwestyą tę będzie mumusiała chyba rozstrzygać sama izba. Nie ulega zaś najmniejszéj wątpliwości, że uchwała izby wypadnie zawsze najniekorzystniéj dla Bonapartystów.

W niedzielę przyszłą odbywają się dwa wybory, jeden w departamencie Seine et Oise, drugi w departamencie Côtes du Nord. W Seine et Oise przeciw bonapartyście ks. Padwy i wątpliwéj barwy hr. de Kératry przedstawia się republikanin Valentin, waleczny prefekt Strasburga a potém Lyonu, który przeciw najazdowi najprzód a następnie przeciw buntownikom walczył odważnie i z narażeniem życia. Wybór jego jest prawie zapewnionym. W Côtes du Nord przeciw bonapartyście Goyon ks. de Feltre przedstawia się hr. Foucher de Careil, republikanin; walka jest tam nadzwyczaj zacięta a trudno dotąd przewidzieć jaki będzie wypadek. O niedawnym wyborze bonapartysty p. Cazeaux jeszcze nie wyrzekło 9 biuro a krążą pogłoski, że ten wybór zostanie prawdopodobnie unieważnionym albo oddanym pod rozwagę komisyi śledczéj razem z wyborem p. de Bourgoing.

Legitymiści bardzo silnie wzruszeni byli i dotknięci głosowaniem z 30 stycznia; ale cóż oni na to poczną? Zapowiadają wprawdzie bliskie przybycie hr. de Chambord na ziemię francuzką. Ale cóż jego przybycie pomoże? Dodają nawet, że zrobi ostatnie usiłowanie przeciw ustaleniu rządu republikańskiego. Ale jakiéj natury może być to usiłowanie? Nie sądzimy, żeby mu się zachciało próbować losu wojny jak jemu kuzynowi Karlosowi. Może ustępstwa zrobi orleanistom; ale już nie rychło a temi ustępstwami skompromitowałby swoją dobrą sławę, nie zyskując ani jednego stronnika więcéj. Może zrobi manifestacyą jakąś ostentacyjną bądź w Wersalu bądź gdzieindziéj. A wtenczas narazi się tylko na śmieszność. W Frohsdorfie mu najlepiéj.

Podług ostatnich wiadomości przyjęto także drugą poprawkę p. Wallon o rozwiązaniu, a za tą poprawką głosowało prawie całe prawe centrum. Ze strony p. de Broglie nowa ta postawa jest nową taktyką; chciałby przez to zwycięztwo lewicy zdobyć sobie zwycięztwo, ale każdy wie, że i bez niego przeszłaby poprawka, a głosowanie jego uchodzić tylko będzie za to czém jest w istocie, t. j. za rejteradę. Mowa p. Dufaure, która przechylała ostatecznie szalę na stronę lewicy jest tém, co nazywają tutaj un discours-ministre. Czy on jednak otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu? Dotąd nic nie wiemy.

Potwierdza się, że komisya śledcza zażąda od Zgromadzenia, aby wyrzekło, iż p. Tailhaud powinien zakomunikować dokumenta ze śledztwa sądowego w sprawie bonapartystowskiéj. Minister sprawiedliwości wziął na siebie wielką odpowiedzialność, a dyskusya w izbie o jego odmowie będzie miała bardzo wielką doniosłość.

Donoszą o śmierci uczonego Benedyktyna Dom Guéranger, opata z Solesmes, jednego z najbieglejszych pisarzy polemicznych kościoła katolickiego; miał on lat 69. — Wyszedł drugi tom dzieła p. St. Beuve p. t. les premiers Lundis, zawierający studyum o Mickiewiczu.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 4 lutego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych było pierwsze czytanie etatu na rok 1875. Przeciw projektowi zapisali się do głosu deputowani Richter, Schorlemer Alst i Hoppe, za projektem pp. Rickert i Wedell Malchow. Deputowany Richter w przydłuższéj przemowie krytykował poszczególne pozycye etatu i oświadczył się mianowicie przeciw budowie nowych kolei, które nie przyniosą odpowiednich zakładowemu kapitałowi dochodów. Mówca przeciwnym jest również polepszaniu bytu duchownych z skarbu państwa, bo nie może pochwalić tego, aby duchowni postawieni byli na pensye rządowe a przez to niezależnymi byli od swych gmin. W końcu oświadcza p. Richter, że wszystkie pozycye ministerstwa wyznań i oświecenia za zbyt krótko są umotywowane. Minister Falk odpowiadając deputowanemu Richterowi przyznał mu słuszność co do pobieżnego tylko umotywowania pozycyi ministerstwa oświecenia i wyznań, ale zdaniem jego specyalna dyskusya w Izbie nad poszczególnemi pozycyami umożebni obszerniejsze umotywowanie takowych. Następny mówca Rickert wniósł, aby cały etat przedyskutowano w plenum Izby i tylko extraordinaria oraz etat ministerstwa wyznań i oświecenia przekazano budżetowéj komisyi. Dalszy przebieg posiedzenia nie znany nam jeszcze.

Volks Zeitung mówiąc o nowém prawie dotyczącém administracyi kościelnych majątków powiada że takowa nie doprowadzi rządu do żadnego celu tak samo jak wszystkie dotychczasowe ustawy majowe. — Volks Zeitung sądzi, że stósunki są tego rodzaju iż w całych Prusach nie znajdzie się ani jedna gmina katolicka, którąby chciała zrobić użytek z przysługującego jéj prawa wyboru swego proboszcza. Co daléj nastąpi — tak pisze pomieniony organ — jest dla nas zagadką.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wiedeń,** 3 lutego. Nie pamiętamy dawno tak suchych jednostajnych rozpraw jak te, które toczą się obecnie w izbie przedlitawskiéj. — Na porządku dziennym są wyłącznie sprawy nie zdolne zająć ani rozruszać izby a tém więcéj opinii publicznéj zwracającéj całą swoją uwagę na proces Offenheima. Sprawy takie jak petycye, wnioski do ustawy o założenie ksiąg gruntowych w Istrii, o sprzedaży gmachów erariarlnych, o konwencyi z Rosyą co do strzeżenia marek handlowych, daléj rezolucye mocą których domaga się rząd utworzenia w krajach podalpińskich szkół weterynarskich a w końcu sprawozdanie o wniosku dep. Schönerera, dotyczącego wypośrodkowania przyczyn i wynalezienia środków przeciw zarazie bydlęcéj, mogą zająć tylko bardzo szczupłe koło interesowanych.

Minister skarbu przedłożył na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj dodatkowe żądanie do budżetu na rok 1875 a to na potrzeby nowo utworzonego uniwersytetu w Czerniowcach.

W parlamencie węgierskim rozprawy budżetowe w pełnym są toku. Za baronem Senyeyem poszedł także hr. Lonyay i rozwinął formalny program rządowy; różnica między jednym a drugim programem jest ta, że gdy zdaniem konserwatywnego barona nie nadszedł jeszcze czas na urzeczywistnienie jego programu, pora sposobna dla zrealizowania programu byłego ministra skarbu minęła już bezpowrotnie.

Z Wiednia telegrafują do Times'a, że poseł francuzki w Wiedniu podziękował oficyalnie cesarzowi austryackiemu za to, iż dowiódł tyle stałości i umiarkowania w sprawie utrzymania pokoju na Wschodzie. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że w czasie przyjęcia przez cesarza nuncyusza papiezkiego wynurzył tenże monarsze podzięki papieża za tyle względów i obliczające się z okolicznościami wykonywanie uchwalonych przez parlament austryacki ustaw wyznaniowych.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 3 lutego. W sobotę przyjęło Zgromadzenie narodowe poprawkę deputowanego Wallon jednym głosem większości. W dniu dzisiejszym przyjęto drugą poprawkę Wallona większością dwustu głosów. Rzecz cała chodziła o prawo prezydenta rzeczypospolitéj co do rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Projekt komisyi żądał, aby prezydentowi rzeczypospolitéj przysługiwało prawo rozwiązania Izby deputowanych i aby w takim razie rozpisano nowe wybory w pierwszych sześciu miesiącach. Poprawka zaś deputowanego Wallon zmierzała ku temu, aby prezydentowi rzeczypospolitéj przyznać prawo rozwiązania Izby deputowanych wspólnie z senatem i aby w takim razie nowa Izba deputowanych wybraną była w pierwszych trzech miesiącach po rozwiązaniu. Dyskusya w téj mierze była dość ożywioną, orleanista p. Luro i pan Dufaure bronili w przydłuższych mowach poprawki deputow. p. Wallon. W imieniu skrajnéj prawicy zabrał głos ks. Larochefoucauld Bisaccia, oświadczając, że sam jak i przyjaciele jego polityczni głosować będą przeciw poprawce p. Wallon bo przyjęcie jéj byłoby ostateczném zatwierdzeniem rzeczypospolitéj. W głosowaniu wzięło udział 698 deputowanych, z których 449 oddało swe głosy za poprawką a 249 tylko głosowało przeciw niéj. Większość Izby składali legitymiści, bonapartyści i niektórzy członkowie prawicy. Większość złożona była z żywiołów po raz pierwszy może głosujących wspólnie naturalnie każdy z właściwych sobie pobudek. Nie tylko ks. ks. Decazes i Audiffret-Pasquier, pp. Bocher, Lambert, St. Croix itd., ale i ks. Broglie i p. Fourtou głosowali z lewicą. Rezultat ten głosowania jest doniosłego znaczenia a utworzenie nowéj większości nie jest już rzeczą niemożebną. Gabinet złożony z pp. Dufaura, Audiffret-Pasquier, Decazes, Wallon a może i Bocher należy do najnowszych kombinacyi mających wiele za sobą. Hasłem nowéj większości jest „wojna cesarstwu“ a zwłaszcza, że tylko obawa przed bonapartystami przechyliła orleanistów na stronę republikanów.

Jen. Ducrot pracuje nad historyą ostatniéj wojny która ma się niebawem ukazać pod napisem: „Dziennik sedański.“ Dzieło to wyjdzie na widok publiczny po zakończeniu procesu jenerała Wimpffen z Pawłem Casagnac, w którym to procesie jenerał Ducrot powołanym jest na świadki.

Coraz częściéj zdarzające się przypadki samobójstwa pomiędzy wojskowymi mianowicie południowych Francyi garnizonów, zniewoliły jenerała Espivent do wydania dziennego rozkazu do 15 korpusu, którym dowodzi. W rozkazie tym powiada jenerał Espivent że żołnierz targający się na swe życie, jest tchórzem bo życie jego należy najpierw do Boga a potém do ojczyzny.

WŁOCHY.

✻ **Rzym,** 1 lutego. Dnia 30 stycznia przybył do mieszkania Garibaldego pierwszy królewski adjutant przyboczny jenerał Medici, aby zawieść go do króla. — Przybywszy do Kwirynalu, powitani zostali przez tłumy publiczności, między którą wielu widziano oficerów. Jenerałowie Medici i Derza pomogli Garibaldemu wysiąść z powozu i poprowadzili go do sali zamkowéj. Skoro król dowiedział się o przybyciu tego dziwego bohatera, pospieszył naprzeciw i uściskał go serdecznie. Gdy Garibaldi przedstawił królowi swego syna, odezwał się monarcha: „Widzieliśmy się już razem. Było to w Brescii r. 1859. Wówczas przywiózłeś mi pan depeszę od swojego ojca.“ Następnie wprowadzono Garibaldego do prywatnego salonu królewskiego gdzie blizko godzinę pozostał sam na sam z królem. Jenerał miał przedstawić i prosić króla o poparcie swego projektu dotyczącego kanalizacyi Tybru i prawy rzymskiéj Campanii. Garibaldi zmienił się, skąd stanął w Rzymie, nie do poznania, zaledwie wyrzyć się chce, że to ten sam mąż, który na samo wspomnienie króla lub księdza wpadał w niepohamowaną złość, który przed kilku jeszcze tygodniami nie przyjął dotacyi uchwalonéj przez izbę z tego jedynie powodu że nie chciał nic mieć wspólnego z rządem gotującym Włochom zgubę i zatracenie. Dziś Garibaldi w najlepszéj komitywie z czynnikami, które robił odpowiedzialnemi za wszystkie klęski, przez jakie przechodziły i przechodzą Włochy. Fanfulla donosi, że Garibaldi konferował w sprawie kanalizacyi Tybru z inżynie-

---

— I to nastąpi, zapewniam cię.

— Ale nie dzisiaj.

— Dziś jeszcze z wszelką pewnością; — pierwéj nie spocznę.

— Spoczniesz, błoto cię zatrzyma.

— Godzinę, ale nie dłużéj; w godzinie zasypię zerwaną tamę i nie przestanę cię ścigać. Nie ujdziesz mi....

— Zobaczymy....

Podczas téj rozmowy dochodził od strony sadzawki silny szum, podobny do huku spadającéj wód kaskady. Palwicz dostrzegł, że nowe fale cisną się na groblę i rozszerzają jéj lukę.

— No, tego nie zasypiesz w godzinie; kazałem spuścić szluzy sadzawki, zawołał Ryszard.

— Widzę, że cię dziś już nie doścignę, odparł Palwicz; ale jeśli jesteś szlachcicem pozostań tutaj; jako dzielni żołnierze rozprawmy się po rycersku; woda ta i ogień niech nam będą mensurą! Czy przyjmujesz pojedynek na pistolety?

— Przyjmuję.

— Dopóty strzelać będziemy do siebie, dopóki jeden z nas z konia nie spadnie.

— Zgoda; ale przedewszystkiém niechaj się cofną nasi ludzie, bo po cóż zabijać tych dzielnych chłopców?

— Słusznie. Lewém ramieniem naprzód!

— Prawém ramieniem naprzód, marsz!

Dwaj dowódzcy stanęli po obu brzegach wodospadu, po nad którym palił się most buchającym płomieniem. Pyszna to pochodnia do nocnego pojedynku!

Obaj mieli na sobie białe kawaleryjskie płaszcze; — nie zły cel do strzału.

Dwukrotnie dali do siebie ognia. Palwicz przeszył kulą kołpak Ryszarda, który znów swego przeciwnika w kiras ugodził.

— Daléj, nabijać! wołał Palwicz. Ale do tego nie było już ani czasu ani możności; pan Pawcł spuścił już szluzę sadzawki całkowicie a cała masa wody spadając na groblę porwała z sobą most płynący wraz z palami, które go utrzymywały. W jednéj chwili zapanowała straszna ciemność a dwaj przeciwnicy chronić się musieli przed zalewającą ich ze wszech stron powodzią.

— Jutro podejmiemy znów walkę! zawołał Palwicz.

— Stanę na mensurze, odpowiedział Ryszard.

Błoto, które przed chwilą jeszcze przedstawiało się jako ognisty jakiś potok, zamieniło się teraz nagle w prawdziwy Styx czarny.

To błoto powstrzyma na pół dnia kirysyerów.

Ale w okolicy wszędzie już wiedzą o ich dezercyi.

W pierwszéj wsi, do któréj przybywają, wzbrania się chłopstwo dostarczyć im żywności; o głodzie więc idą daléj bo nie chcą rabować.

Owdzie zastępuje im drogę hufiec zbrojny w kosy.

— Panie rotmistrzu! Możeby z niemi tak postąpić jak przed klasztorem Brygitek w Wiedniu?

— Broń Boże! odpowiedział Ryszard, my nie walczymy z ludem wiejskim.

Kilkoma salwami mógł ich rozpędzić, ale by uniknąć tego obszedł inną drogą i najniepotrzebniéj stracił dwie godziny czasu.

Bał się rozlewu krwi zanim stanie na ojczystéj ziemi.

Żywności już nie było można dostać; lud ukrywał wszystko przed niemi i poglądał na nich nieufnie.

Po południu wreszcie dotarli do jakiegoś młyna, gdzie właśnie melono tatarkę.

Istny raj! uczta lukulusowa; kaszy tatarczanéj na każdą głowę quantum satis! Nie ma wprawdzie ani szmalcu ani słoniny, ale cóż to szkodzi — i bez tego smakować będzie.

Huzary rozsiodlali konie; jedna ich część zabrała się do ich podkówania, druga zaglądała do kuchni, gdzie w olbrzymim kotle warzyła się kasza.

Już kocioł wynoszą z kuchni na drągach, rozpościerają dwanaście płaszczy na murawie, wykładają na nie gorącą kaszę i właśnie zasiadać miał oddział do upragnionéj uczty, gdy forpoczty, rozstawione już poprzednio, wpadają cwałem z okrzykiem:

— Kirysyery tuż!

W oka mgnieniu osiodłano konie, zawinięto kaszę w płaszcze i zabrano ją z sobą; husarzy dosiedli wierzchowców i ruszyli z miejsca, co koń wyskoczy.

Nie szukając dróg dogodnych, pędzili przez ścierniska, pola i miedze; pot lał się z koni. — Do szczętu pomarnujemy szkapy! — mruknął pod nosem pan Paweł.

Rotmistrz obejrzał się po za siebie na rozproszony szwadron; w saméj rzeczy kilka koni już padło a jeźdzcy przesiedli się czémprędzéj na luzaków.

Ale i ścigającym kirysyerom nie wszystko szło po myśli.

Bitemi traktami łatwo im było ścigać nieprzyjaciela, który nieraz tymczasem błąkać się musiał po manowcach; — inna rzecz na otwartém polu.

Ryszard nie omylił się tą razą. Ciężka kawalerya Palwicza stępem musiała iść tam, gdzie klusowali huzary.

Ryszard jechał teraz ostatni, gotów w danéj chwili własną piersią bronić swego szwadronu.

Tym sposobem spotkał się raz jeszcze z Palwiczem, który wyprzedzał wszystkich swych jeźdźców.

— Stój! — wołał major, — mam ci powiedzieć słowo.

— Mów — i bez tego cię słyszę.

— Jeśli masz cokolwiek odwagi, nie uciekaj!

— Mam jéj tyle nawet, że ci ucieknę zupełnie.

— To tchórzostwo! Tył mi podajesz.

— I ty mi go podasz, niezadługo może.

— Czyżbyś nie miał odwagi spotkania się ze mną?

— Nie chcę tego. Podczas naszego pojedynku twoi ludzie dościgliby moich.

— I bez tego ich dościgną.

— Sądzisz?

— Jestem tego pewnym. Czy nie widzicie, szaleńcy, tam, owego pasu zarośli? To brzegi Morawy.

— Wiem o tém.

— To wasza meta. Ani krok daléj.

— I Dunaj nas nie powstrzymał.

— Fraszką Dunaj w obec Morawy. Nie znasz kaprysów.

— To się poznam z niemi.

— Daleko lepiéjbyś zrobił, gdybyś stanął do walki. Pamiętaj, że skoro cię wezmę do niewoli, nie uzyskasz pardonu.

— Czy o pardon prosiłem?

Dwaj wojownicy, oddzieleni od siebie przestrzenią kilkunastu kroków zaledwie, zamieniali z sobą powyższe wyrazy bez najmniejszego uniesienia.

Mimo to Ryszard nie dozwalał Palwiczowi zbliżyć się zbytecznie.

Huzarzy, jeden po drugim przybywali do owych krzaków, któremi porasta brzeg Morawy; tam zatrzymali się nagle.

— Widzisz! — zawołał Palwicz — twoi ludzie zlękli się Morawy.

— Zaraz ich z nią pogodzę.

— Czyś oszalał? — Śmierć niechybna czeka ludzi i konie, skoro ich zgrzanych, zlanych potém wprowadzisz w lodowo zimny nurt rzeki.

— Jeśli tam zginą — zginą wraz ze mną.

I spiął ostrogą konia.

Palwicz popędził za nim.

Ryszard stanął nad stromym, wysokim brzegi

komunalnymi. W pogadance téj brał także udział nerał Dürr, który zbudował podobny kanał w Węzech. Zdaniem Garibaldego lepiéj daleko zrobiłby ad, gdyby 20 milionów franków przeznaczonych na ortyfikowanie Rzymu, obrócił na zbudowanie podonego kanału, 20 milionów fr. bowiem nie wystarcza należyte zasłonięcie miasta przed nieprzyjacielem, eniądz przeto będzie po prostu wyrzucony. Według anu Garibaldego ziemia z przekopu kanałowego miaby służyć na osuszenie okolicy pod Fiuminso.

Przed kilku dniami ukończył się w Weronie proces przeciw 46 indywiduom oskarżonym o malwersacye przeniewierzenia popełnione w czasie wojny r. 1866. rzysięgłym przedłożono 485 pytań, ku czemu poebowali 70 godzin czasu. Dwunastu podsądnych olniono, resztę skazano na krótsze lub dłuższe więnie.

ANGLIA.

* **Londyn,** 1 lutego. Dzienniki donoszą, że ząd zgodził się już na to, aby w najbliższéj sesyi zedłożyć wniosek do ustawy dozwalającéj karać cienie uwięzionych za brutalne zamachy (assaults with olence), które to przestępstwa w zastraszający szerzą sposób, zwłaszcza między robocą ludnością. Dzienki twierdzą, że opinia publiczna powita przychylnie ą ustawę, — angielski rough bowiem jeśli obawia kary, to tylko wtedy, gdy takowa przedstawia mu pod postacią „dziewięcio-ogoniastego kota.“ Że zaś ura cielesna jest istotnie środkiem odstraszającym, dodem na to, iż z zaprowadzeniem „kota,“ szlachetne warzyszenie „dusicieli,“ będących długi czas postraem stolicy, dziś już należy do przeszłości.

W Anglii powstanie w krótkim czasie ofiarnością jedyńczego człowieka uniwersytet dla kobiet. Zaycielem jego jest sławny wynalazca pigułek uzdraających Hollovay, który przeznaczył na cel ten około 0,000 fnt szt. Zakład pomieści 400 uczennic. Wszystkie miejętności, mające interes dla kobiet, będą tutaj wydane — klasyczne, matematyczne i umiejętności faowe, między innemi teologia i medycyna. Uczyć tu dzie 20 profesorów, których wybór pozostawił założiel swojemu przyjacielowi Fawcett, znanemu nieko w świecie naukowym, lecz i w kołach parlamenych, gdzie występował w obronie praw kobiet.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od rodaka z Wągrowca dziesięć.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 5 lutego. Hour zaprzecza nowczo jakoby Disraeli miał ustąpić z gabidu a książę Richmond objąć przewództwo onnictwa konserwatywnego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 5 lutego.

— * Trzymarkówki. Na dokończenie budowy teatru kiego otrzymaliśmy siedmnaście marek zebranych za śpiew wy i chórowy na wielkim wieczorze; sześć marek zeych na kolacyi Towarzystwa przemysłowego w Kościatrzydzieści fenygów od rodaka z Wągrówca; jedną e za: „nie wywołuj wilka z lasu“, jedną markę za sprzeu Denka starą monetę, stopięćdziesiąt jednę markę nyce na wieczorku w dniu 3 bm. za pomocą genialnych słów; dziesięć marek od p. M. w dniu imienin żony; dziś złożono marek 186 fenygów 30.

— (T.) Pieśń o ziemi naszéj. Aby wdzięcznie opisać ne swe strony, potrzeba być poetą, który każdy zakątek wi, umai i krajobraz przedstawi w uroczéj jutrzeńki purc. Tak odmalował nam ziemię naszą Wincenty Pol, a nane słowa wieszcza przelał w muzykę p. Dembiński. Zaą, jakie sobie p. D. postawił, było nadzwyczaj trudne, bo poznał całéj ziemi naszéj, którą malował w tonach, nie dził wszystkich jéj dzielnic, nie studyował ich poezyi — a wszystkiego potrzeba, aby charakter ten przebijał się w ycie, tak jak w pieśniach Szopena przydzwania ton piosnki rodzinnych, którą się poił od kołyski. Mimo to przyznać a panu D., że idąc za natchnioném opowiadaniem Pola, łował obraz dość wierny, a tęsknota za krajem, jaka się wala w uwerturze, te marzenia słodkie, w których wygnaprzenosi się w rodzinne ustronia, ta duma na ojczyznę boerów — wszystko to świadczy, że p. D. pisał duszą i ser. Pan D. pokazał w tym utworze, że jest poetą, że jest nośnym kontrapunkcistą i wszechwładnym panem instrucyi. — Żałować tylko należy, że wartość muzyczna tego ta ujmę przyniosła jego popularności, wiele cennych rzeczy minęło bez wrażenia, bo za mało były zrozumiałe, przeciaś grzmot oklasków, jaki otrzymał autor za „Krakowiaki“, wodził, że ta muzyka trafiła w tętno słuchaczy. Jesteśmy mi natury, cechą naszą jest szczerość i prostota, to też i tyce większą wartość ma u nas naturalna prostota, aniżeli a uczona, dla której i „Litwa“ i „Zmudź święta“ mniéj zrozumiałe. W „Krakowiakach“ nie mógł się autor oprzeć pokusie i wczasie sola tenorowego zanucił nam naszego znanego a zawsze pięknego krakowiaczka, ale skąpo i ostróżnie, jakoby z obawy, aby go nie posądzono o brak własnych myśli. Zaręczyć możemy panu D., że to nie jest wadą, ale zaletą — nasze narodowe melodye ludowe są dla muzyki prawdziwemi kopalniami złota, których wieki nie wyczerpią.

Wykonanie samo było, jak na Poznań, nie złe. Za niedostatki nie można winować pana D., który czynił, co było w jego mocy — bo nie jego wina, że lepszéj nie mamy orkiestry w Poznaniu, i smyczków było za mało i flet był nieco zakatarzony, a obojka grymasiła, że w całym Poznaniu nie ma nikogo, któryby na oboi uczciwie grać umiał. Za to chóry były dobrane. O śpiewie szczegółowo mówić niepodobna, bo amatorów się nie krytykuje, a jedno tylko śmiemy prosić szanownych spiewaków, aby nieco wyraźniéj słowa wymawiali, bo cały utwór przez to traci.

Na zakończenie pozwolę sobie skrytykować — publiczność, a mam do tego prawo, bo nasza publiczność, jak się zdaje, nie przychodzi po to na koncert, aby podziwiać koncertanta, lecz po to, aby koncertant ją podziwiał. Nie do darowania jest to lekceważenie, z jakiém wiele osób traktuje i artystów i resztę publiczności, gdy zamiast przyjść na czas, spóźnią się blisko o godzinę, tak iż cały koncert się spóźnia, a mimo to wstęp muzyki, który nastroić ma ducha słuchaczy, ginie znacznie w skutek gwaru przy drzwiach, przy szukaniu swych numerów, ustawianiu krzeseł i t p. — Naśladowania godną jest punktualność Niemców i na ich koncertach, np. na oratoryach u Sterna kilka minut przed oznaczonym czasem wszystkie miejsca zajęte a dyrygent stoi u pulpitu z zegarkiem w ręku; — w trzy lub cztery minuty po oznaczonym czasie podnosi pałeczkę i może być pewien, że nikt, który tylko nie przychodzi na koncert, aby być widzianym, mu nie przeszkodzi. Nie pojmuję także, jak można posiadać tak mało taktu i przez głośną rozmowę w czasie muzyki wystawiać sobie świadectwo ubóstwa muzycznego i przeszkadzać sąsiadom!

Gdyby szanowny koncertant był siedział na mojém miejscu, gdyby słyszał te dysputy w prawo i w lewo, niepozwalające i jednego tonu z spokojem pochwycić, gdyby był się przekonał, że wiele osób nie przyszło podziwiać jego utworu ale tylko śpiew solistów, bo na ten tylko uważały a w czasie chórów i gry orkiestry komunikował sobie wzajemnie krytykę śpiewu solowego, gdyby był wreszcie w czasie swego cudnego poloneza usłyszał za sobą dysputę nad tą ważną kwestyą, czy to polonez, czy kontredans, pewnieby stracił ochotę rzucania pereł swéj muzyki przed tak niewdzięcznych słuchaczy.

— * **Najbliższe roki tutejszego sądu przysięgłych** rozpoczną się dnia 22 bm.

— * **W sprawie nowéj bramy fortecznéj i połączenia kolei poznańsko-belgardzkiéj** z tutejszym dworcem centralnym odbyła się dnia 27 z. m. w dyrektoryum policyi powtórna konferencya, w któréj ze strony magistratu wzięli udział pp. Stenzel i Annuss, a ze strony Izby handlowéj pp. B. Jaffe i R. Garfey. Konferencya ta uchwaliła, aby wysłać do ministerstwa wojny petycyą o ostateczne postanowienie co do nowéj bramy fortecznéj na końcu Małéj Rycerskiéj ulicy; do ministerstwa handlu także petycyą co do owego połączenia kolei poznańsko-belgardzkiéj z dworcem centralnym.

— * **Wczorajszy bal na rzecz teatru** sprowadził na wielką salę bazarową nadzwyczaj liczne grono gości składających się przeważnie z obywatelstwa wiejskiego. Przepyszne toalety dam i ochoczość młodzieży sprawiały śliczny efekt. Dzięki usiłowaniom uprzejmych gospodyń bawiono się wybornie, dzięki zaś savoir faire pięknych kwestarek kasa teatru polskiego wzbogaconą zostanie kilkuset talarami. Dziwiono się powszechnie, iż obywatelstwo z miasta bardzo małego dostarczyło zastępu na tę zabawę.

— * **Środowy (26) numer Kuryera Poznańskiego** zabrany został z powodu artykułu: „Posiedzenie niemieckiego parlamentu w sprawie wniosku o szanowaniu praw narodowości polskiéj“, w którym król. prokuratorya upatrywała przestępstwo prasowe. O zabraniu tém zawiadomił komisarz kryminalny pan Kaschlaw wczoraj przed południem redaktora w zastępstwie p. J. Żórawskiego, żądając zarazem wydania rękopisu. Kiedy zaś pan Żórawski oświadczył, że rękopis artykułu, jak to jest zwyczajem redakcyi spalony został, odbyto w lokalu redakcyjnym rewizyą, która naturalnie do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Proces, jeżeli król. prokuratorya z powodu powyższego artykułu wytoczy redakcyi Kuryera Poznańskiego, będzie siódmym z rzędu, jaki pismu temu w przebiegu ostatnich sześciu wytoczono tygodni.

— * **Dnia wczorajszego toczył się przed wydziałem karnym tutejszego sądą powiatowego proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi Kuryera Poznańskiego p. Gayzlerowi o obrazę towarzystwa religijnego, któréj się miał dopuścić przez umieszczenie w swém piśmie korespondencyi z Frankfurtu n./M., opisującéj w obelżywy sposób nabożeństwo starokatolickie.** Na podstawie § 166 kodeksu karnego wniosła król. prokuratorya skazanie podsądnego na trzechmiesięczne więzienie; wydział jednak uwolnił go od wszelkiéj kary. Pan Gayzler odsiaduje, jak wiadomo, kilkotygodniową obecnie karę, na jaką już dawniéj za przestępstwo prasowe ska any został.

— * **C. k. poczty.** Niektóre poczty nasze zdają się o tém zapominać, że dotychczas jeszcze niewydano zakazu adresowania listów i przesełek po polsku, i że język polski zażywa, według prawa przynajmniéj zupełnego pod tym względem z niemieckim równouprawnienia. Dziś mówiąc o nadużyciach mamy specyalnie na myśli urządpocztowy w Kiszkowie. — Tutejszy kupiec pan Witkowski wysłał do jednego z swoich odbiorców w Kiszkowie przekaz pocztowy zaadresowany po polsku. Tamtejszemu panu pocztmistrzowi niepodobało się to — zwrócił przeto przekaz z uwagą że adres powinien być wypisany po niemiecku. — Pytamy, na jakiéj uczynił to podstawie kieszkowski urzędnik pocztowy i zkąd podobno samowolą? Niewątpimy, że p. Witkowski wniesie zażalenie do naczelnika poczt, który poczyni co potrzeba aby podwładne mu organa nie przekraczały przepisów rządowych.

— * **W miastach głównych prowincyi wschodnich państwa pruskiego odbywały się w ostatnich tygodniach obrady protestanckich synodów prowincyonalnych składających się z pastorów i osób świeckich.** Na szóstém i ostatniém posiedzeniu tutejszego synodu, odbytém dnia 3 bm., wspomniał radzca ziemiański p. Massenbach po wyliczeniu przez superintendenta Klette'go kościelnych funduszów protestanckich prowincyi poznańskiéj, że rząd pruski przejął przy okupacyi fundusz znaczny (umfangreicher) kościoła wyznania augsburgskiego, za polskich jeszcze czasów zebrany, który to fundusz jednak obecnie już nie istnieje; ponieważ jednak w archiwum prowincyonalném ważny co do téj sprawy znajduje się dokument, przeto wartoby, aby rzecz tę daléj poszukiwano. Zachodzi jednak pytanie, czy poszukiwania te do jakiego doprowadzą rezultatu.

— * **Na opędzenie bieżących wydatków miała kasa wdów ponauczycielskich w r. 1873 dochodu 22,806 tal.,** podczas kiedy przeznaczone statutami do skapitalizowania dochody wynosiły 2334 tal. Z powyższych 22,806 tal. otrzymały 243 wdowy i 28 sierót razem 14,306 tal.; 78 tal. wydano na inne potrzeby, tak że oszczędzono 8421 tal. Gdyby się sumę tę było rozdzieliło pomiędzy pobierających emeryturę, których liczba wynosi 312, byłby każdy z nich zamiast 50 mógł dostać przeszło 76 tal., z czego wypływa, że bez nadwerężenia zasobów kasowych już teraz można się domagać wypłacenia emerytury 60 tal. W roku ubiegłym ulżono członkom przez to, że zniesiono opłaty przy podwyższaniu pensyi. Opłat tych zresztą niepodobna było nadal podstrzymać ze względu szczególnie na stósunki nauczycieli w mieście Poznaniu, gdyż każdy nauczyciel poznański, którego pensya co 5 lat bywa podwyższana, musiałby w przebiegu 25 lat swéj służby urzędowéj zapłacić mniéj więcéj 100 tal., coby się równało rocznéj wyższéj opłacie 4 tal. Z sumy 1865 tal., jaka w r. 1873 wpłynęła z opłat tych przy podwyższaniu pensyi, przypada na samych nauczycieli poznańskich 956 tal. Od r. 1874 upadły téż dochody z rocznych kolekt, po kościołach odbywanych. Majątek kasy dochodził na końcu 1873 r. w kapitałach do 140,652 tal.

— * **Przed wydziałem karnym** sądu powiatowego w Krotoszynie stawał dnia 3 bm. ks. proboszcz Różański z Góry w dekanacie boreckim, oskarżony o wykroczenie przeciw znanemu paragrafowi o ambonie, którego się miał dopuścić w kazaniu, mianém w kościele boreckim. Jako świadek powodowy stawał także ks. Kubeczak jako ówczesny wikaryusz w Borku. Sąd skazał podsądnego na 300 marek grzywien lub 4 tygodnie więzienia; prokuratorya wnosiła o karę trzechmiesięcznego więzienia. Na termin ten bardzo liczna w gmachu sądowym zebrała się publiczność, wielu szczególnie włościan polskich, a kiedy ks. Kubeczak ukazał się na sali sądowéj, powstał taki zgiełk, że przewodniczący musiał publiczność kilka razy powołać do porządku. Gdy ks. Kubeczak wychodził z sali, cała publiczność za nim podążyła; znikł jednak niebawem z jéj oczu, udawszy się w towarzystwie żandarma do bliskiéj oberzy.

— * **W Wolsztynie** wakuje posada sekretarza miejskiego, z którą połączona jest pensya roczna 540 marek. Uzdolnieni kandydaci powinni przy dołączeniu świadectw zgłosić się w przeciągu dwóch tygodni do tamtejszego magistratu.

— * **Pruskie ministerstwo handlu, rzemiosł i robót publicznych** udzieliło Towarzystwu kolei poznańsko-kluczborskiéj pozwolenia do wygotowania ogólnych robót wstępnych dla kolei z Kluczborka na Oleśno i Lubliniec do Gliwic.

— * **Królewska naukowa komisya egzaminacyjna** dla prowincyi szląskiéj i W. Ks. Poznańskiego składa się na rok 1875 z następujących członków zwyczajnych: dr. Sommerbrodt, prowincyonalnego radzcy szkólnego zarazem dyrektora komisyi; ks. dr. Friedlieb, profesora; dr. Meuss, radzcy konsystoryalnego i profesora; dr. Hertz, profes.; dr. Schroeter, profesora; dr. Dilthey, profesora; dr. Pfeiffer, profesora; dr. Karóla Neumann, profesora; dr. Groeber, profesora, z następujących członków nadzwyczajnych: dr. Schmölders, profesora; dr. Ferd. Cohn, profesora: dr. Löwig, tajnego radzcy regencyjnego i profesora; dr. Meyer, profesora; dr. Nehring, profesora.

— * **Przed sędziami polubowymi** w departamencie poznańskiego sądu apelacyjnego, których liczba wynosi 365, toczyło się w 1874 r. spraw injuryjnych 14,889, pomiędzy niemi 55 z roku poprzedniego, i 1672 inne spory, pomiędzy niemi 8 z roku poprzedniego. Z spraw injuryjnych ukończono 5744 przez ugodę, 2116 przez cofnięcie, 6982 przez przekazanie sądom; z innych sporów 940 przez ugodę, 227 przez cofnięcie, 498 przez przekazanie sądom; nieskończonych pozostało 47 spraw injuryjnych i 7 innych sporów.

— * **O kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj** piszą do berlińskiego Boersen Courr. co następuje: „Budową téj kolei zajmują się energicznie, co jednak połączone jest z znacznemi trudnościami, ponieważ wykonać trzeba budowę wielkich szczególnie mostów. Roboty ziemne prawie zupełnie są ukończone, na stacyach natomiast nie widać jeszcze nigdzie ani śladu dworców i szop towarowych. Jak się dowiaduję, zostanie cała przestrzeń najrychléj dnia 1 października rb. oddana do użytku publicznego.“ Wedle tego byłyby twierdzenia sprawozdania dyrekcyi téj kolei, jakie przed kilku ogłosiliśmy dniami, nieco zawczesne.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6 lutego Doroty panny; w kalendarzu słowiańskim Bohdany błog.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 4 minut 56.

Nów dnia 6 lutego o 9 godzinie rano.

Dnia 6 lutego 1296 zabicie w Rogoźnie Przemysława. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 koronacya Władysława IV. — 1831 manifest Mikołaja z pododu detronizacyi.

(X.) **Z Pałuk,** 2 lutego. (Wiadomości.) Między końmi w Żurawińcu i u dzierżawcy rybołowstwa Kramera w Rogowie, pow. mogiln., wybuchły parchy. Z tego powodu podwórze i pole Żurawińca i Kramera co do obrotu końmi zamknięte zostało.

Na opędzenie kosztów urzędów stanu cywilnego w obwodach pow. mogilnickiego wypada podług sporządzonéj repartycyi landrata na duszę 3 fenigi. Zarządy gmin składkę tę najpóźniéj w 14 dniach ściągnąć i urzędnikom stanu nadesłać mają.

Targowe w Mogilnie będzie dnia 22 lutego r. b. na 3 lata dalsze na policyi tamtejszéj in plus licitando wydzierżawione. Kaucya wynosi 120 marek.

Rogatka szosowa w Szczepanowie z prawem pobierania opłaty żwirówkowéj za 1¼ mili będzie w terminie 2 marca r. b. u landrata w Mogilnie odbyć się mającym na czas od 1 lipca r. b. do 1 lipca 1876 lub 1878 wypuszczoną w dzierżawę. — Termin o godzinie 3 z południa. Kaucya 100 talarów resp. 300 marek.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lutego.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, Jasiński z Żabikowa, hr. Bniński z Samostrzela, hr. Żółtowska z Głuchowa, Łącki z Posadowa, Moszczeński z Jeziorek, Łukomski z Biechowa.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rutkowski z z żoną z Piotrkowic, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, dr. Chosłowski z rodz. z Ulanowa, Karczewski z rodz. z Wyszakowa, Radoński z Krześlic, hr. Plater z Proch.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skławski z Rudek, Jerzykiewicz z Lubasza, Raczyński z Lubówka, Niedbał z żoną z Lulkowa, Gniadkowski z Wrześni, Szafrański z Kcyni, Rosenau z Torunia.

STERNAJ HOTEL EUROPEJSKI. Brandt z Berlina, Frank z Lipska, hr. Górzeński Ostroróg z Śmiłowa, Mühlenheim z Hamburga, Pałczyński z Królestwa Polskiego, Steamer z Drezna, Winsing z Bremy.

(Nadesłano.)

✝

Żona moja najdroższa ś. p.

Bolesława z Bojanowskich

Jarzębowska

po długiéj chorobie zakończyła doczesne cierpienia, opatrzona św. Sakramentami.

Eksportacya zwłok odbędzie się w Wschowie 5 b. m. o godzinie 4téj po południu, a nabożeństwo żałobne również tamże o godzinie 10 z rana 6 b. m.

O tém krewnym i przyjaciołom donosi strapiony mąż i dzieci. (779)

Wschowa, 4 lutego 1875.

J. Jarzębowski.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznanska, 5 lutego.

Poznań, 5 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: śnieg.

Żyto: staléj. Cena wypowiedz. Wypowiedziano — ctr.; luty 149 płac., luty-marzec 149 pł., marzec-kwiecień 148 żąd., na wiosnę 148 pł. i ż., kwiecień-maj 147 pł., maj-czerwiec 147 m. żądano, czerwiec-lipiec 148 m. żąd., lipiec-sierpień 147 marek pł.

Okowita: stalej. Cena wypowiedz. —, wypowiedziano — litrów, luty 54.20, pł., marzec 54.70 żąd. i płac., kwiecień 55.40 pł., kwiecień-maj 56.— płac., maj 56.40 płac., czerwiec 57.20 pł., lipiec 58,— pł., sierpień 58,80 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 53,80 marek pł.

Poznan, 5 lutego. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½% list. zastawne 98.— ż., 4% nowe listy zastawne 95.— p., listy rentowe 96.75 żąd., akcye banku prowincyonal. 107.— ż., 5% oblig. prowinc. — ż., 5% oblig. powiatowe 100.50, p., 5% oblig. melior. Obry 100.— żąd., 4½% oblig. powiat. 98.50 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie 3½% oblig. długu państw. 91,50 ż., 4% pożycz. państw. — ż., 4½% konsol. pożyczka państw. 105,75 ż., 3½% pożycz. premiowa 135,— ż., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — płac., pol. 4% listy zast. — pol. 4% listy likw. 69.70 p., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. 100 25 żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 26.50 ż., rosyjskie banknoty 283.20 p., zagraniczne banknoty 99.90 płac., akcye Tellusa — płac., akcye Kwilecki, Potocki i Sp. — pł., akcye banku wsch.-niemiec. 78.— żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 149 m., na luty 149, — luty-marzec 149.—, marzec-kwiecień 148.—, na wiosnę 148.—, kwiecień-maj 147.—, maj-czerwiec 147 marek.

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 54.20 m., luty 54.20, marzec 54.70, kwiecień 55.40, maj 56.40, czerw. 57.20, lipiec 58.—, kwiecień-maj 56.—.

Wypowiedziano —,— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 53,80 m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 5 lutego 1875 roku.		Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Przenicy . .	szefel po 50 kilo	9	10	8	10	7	80
Żyta	- .	7	90	7	70	7	30
Jęczmienia . . .	- .	8	—	7	80	7	20
Owsa	- .	9	—	8	50	8	30
Grochu do gotow. .	- .	—	—	—	—	—	—
- na paszę .	- .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	- .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego .	- .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego .	- .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego .	- .	—	—	—	—	—	—
Tatarki .	- .	—	—	—	—	—	—
Kartofli .	- .	—	—	—	—	—	—
Wyki .	- .	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. .	- .	—	—	—	—	—	—
- niebiesk. .	- .	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent.	po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj .	.	—	—	—	—	—	—

* **Mąka.** Berlin, 4 lutego. Pszenna nr. 0 26.50-25.50 nr. 0 i 1 25.—-23.50 marek, rżana nr. 0. 24.—-23.—, nr. 0. i 1 22-21 marek.

Giełda berlinska, 4 lutego.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 165-207 marek wedle gatunku żądano.; na styczeń i styczeń-luty —, kwiecień-maj 180½-181 maj-czerwiec 182, czerwiec-lipiec 183½-184½ marek płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 144-167 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 144-151½ marek z kolei i franco z dworca, poślednie rosyjskie — marek z kolei, nowe krajowe 156-164 marek franco z dworca płac., na styczeń —, styczeń-luty 152, luty-marzec 151, kwiecień-maj 146½-147, maj-czerw. 144-144½ marek płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 144-191 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 160-190 marek wedle ga-

---

awy, porosłym gęstemi krzaki. Miał przed sobą sekundy czasu.

Jedną sekundę na to, by ogarnąć całe niebezpiestwo, przed którém zadrzeli nawet dzielni jego hu-. W skutek ulewy wezbrała Morawa i szalonym em gnała swe żółte błotniste fale.

Drugą sekundę zaś na to, ażeby zawołać: „Za ie i jak piorun skoczyć w tonie rzeki.

Palwicz w téj chwili stanął na brzegu, ale zadrżał owolnie i ściągnął koniowi cugle.

Głowa jeźdzca i konia wynurzyła się nagle z głęfal spiętrzonych, które ją w pierwszéj chwili po-; w ślad za przywódzcą rzucił się cały szwadron rty spienione.

Z szumem fali rozległ się przeciągły okrzyk: en.“

Morawa powtórzyła go echem.

Palwicz patrzał zdumiony; — kto wie, może mu było tych ludzi.

Ale żaden z nich nie zginął w falach, wszyscy zli się na przeciwnym brzegu; lodowa kąpiel nie odziła im bynajmniéj.

Palwicz widział, że ścigać ich było niepodobień-, tém mniéj, że kirysyerzy nie mieli najmniejzamiaru naśladowania tego niebezpiecznego salto tale.

— Spotkamy się jeszcze, Ryszardzie Baradlay! — ał z przeciwnego brzegu rzeki.

— Chętnie się z tobą spotkam! — odpowiedział strz.

Husarzy w dalszą puścili się drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Literatura polska.

Moje wspomnienia o życiu towarzyskiém na prowincyi w Kongresówce. Przez Paulinę z L. Wilkońską. Część I. 267 str. — Część II. 266 str Nakład. i druk. Ludw. Merzbacha w Poznaniu.

O pierwszéj seryi Wspomnień p. Wilkońskiéj mówiliśmy zaraz po jéj ukazaniu się, obudziła ona powszechne zajęcie, dając bardzo ciekawe ustępy z życia Warszawy za czasów paszkiewiczowskich; druga, którą mamy przed sobą, nie ustępuje jéj żywością obrazów i wiernością charakterystyki. Przewybornie maluje się tu to dawne, tak do dzisiejszego nie podobne życie dworów szlacheckich w kraju pod zaborem rosyjskim, te typy zgasłe, któreśmy znali, ta niewyczerpana wesołość, z jaką Polska umiała zawsze znosić najcięższe losy. Jakaż tu rozmaitość scen, ile wspomnień pełnych barwy i wdzięku. Począwszy od charakterystycznego obrazku przebycia granicy, Kalisza, Warszawy aż do Tynicy, Radomia i Skaryszowa.

Najwięcéj kart pierwszego tomu jest poświęconych odmalowaniu życia na wsi w Gorznie, ale obok tego Sieciechów, Kozienice, Puławy, Czarnolas, Gródek są szczęśliwie narysowane z ówczesnemi postaciami, które je ożywiały. Ciekawe to wizerunki, jak ks. biskupa Gutakowskiego, ks. infułata Paliszewskiego, starych wojskowych, bujnéj młodzieży, oryginalnych kobiet, a wśród nich nie mniéj ku sobie pociągająca wesołego zawsze, pełnego życia autora Ramotek i saméj autorki.... Książka się czyta chciwie, tak że się od niéj oderwać trudno. Przypadkiem wpadł nam naprzód w ręce tom drugi, zaczęliśmy go przerzucać i od pierwszéj kartki do ostatniéj rozpocząwszy nie złożyliśmy go aż skończonym. Tu rozwija się dramat prawdziwy, najosobliwsza w świecie historya uwięzienia, procesu i ukarania Aug. Wilkońskiego, za to może, iż nadto był popularnym. Nie było mu co zarzucić. Zadawano mu więc socyalizm, demagogią, jak dziś wszystkim katolikom w Prusach zarzucają stósunek z Kullmanem i wspólnictwo z nim! — Trzeba ten proces czytać, jak go opisuje ze szczegółami p. Wilkońska, ażeby zrozumieć, jak się coś podobnego trafić mogło. Awanturnica, oszustka najpospolitszego rodzaju przybywa do Warszawy, udając prześladowaną za jakieś przewinienia polityczne, Wilkoński chce jéj pomódz i ratować — chwytają kobietę jako bezpaszportową a oszukany przez nią Wilkoński pada ofiarą i idzie pokutować do cytadeli. Wiążą go, trzymają, badają, męczą, suszą, aż nareszcie osadzony na rok do Zamościa za to, że miał litości nadto, wkrótce po odsiedzeniu kary wydalony zostaje z Królestwa....

Pani Wilkońska historyą tę niezmiernie ciekawą i malującą owe czasy opisuje z wielkiém bogactwem nieocenionych szczegółów. Co za przewyborne portrety! jenerała-policmejstra Abramowicza, w którym siedzi dwóch ludzi zupełnie różnych, stary szlachcic i żołnierz i rosyjski policyant razem — daléj nieszczęśliwa Gwoździecka, Eliaszewicz, Lajchte, jenerałowie, pułkownicy, ówczesny świat urzędowy i o niego się ocierający.... Co tu typów szacownych a co tu podłości, zaprzedania, brudu i nędzy ludzkiéj.... Ze szczególną prawdą i wielkim artyzmem odmalowany Abramowicz, jego otoczenie, dom, sposób obchodzenia się z ludźmi, — dwoiste przyjmowanie, urzędowe przy świadkach i prywatne sam na sam, fantastyczne, surowość i łaskawość!!

My wszyscy, cośmy te osoby znali niegdyś i mieli zręczność widzieć je w różnych.. wypadkach, znajdujemy je odwzorowane z rzeczywistym talentem i z bardzo wielką prawdą. Ten ustęp należy do najszczęśliwszych prac p. Wilkońskiéj. Nie ma w nim niepotrzebnéj jaskrawości, nic przesadzonego, nic dodanego dla efektu, wszystko tak jak było.. fotograficzna prawda. Połowę tomu zajmuje przebieg téj sprawy, odwiedziny urzędników, nieskończona wędrówka po biurach, których naczelnicy cienia swojego się lękają.. posądzenia o litość — o współczucie, o wyrozumiałość. Grozą i trwogą brzmi wszystko... Biuro Paszkiewicza, Cytadela, Eliaszewicz.. jenerałowie rosyjscy, w których serce nie zamarło, gdy w apostatach czuje się jakiś szał wściekły.. obudzający obrzydzenie — potém forteca w Zamościu, więzienie nad Szczebrzeską Bramą na Kawalirze, figury p. Trepki, Nekandy Kosakowskiego.. nieoszacowane.

P. Wilkońska kreśli to z wielką prostotą, wprost z natury, nie siląc się na przybranie aktorów tych scen, aż nadto już samych z siebie wyrazistych. — Cała szczególniéj ta część, począwszy od oszustki aż do niańki w cytadeli, pełna szczeréj, przejmującéj prawdy i typów niezmiernie wiernie pochwyconych.... Równie żywo opisany pobyt w Karlsbadzie i postacie u Sprudla, gdzie znowu zjawia się zmetamorfozowany i ugrzeczniony Abramowicz w cylindrze. Inny człowiek. — Miły wizerunek Franc. Morawskiego, który na każdym, co się z nim spotkał, najsympatyczniejsze czynił wrażenie, — ciekawa figura Laubego — (quantum mutatus ab illo!) mnóstwo pomniejszych, — czynią ostatnie rozdziały wspomnień równie dla nas ciekawemi, jak pierwsze.

Książka to, któréj nie tylko talent autorki, ale jéj miłość prawdy i szczerość szlachetna czynią szacownym materyałem dla historyi biednego społeczeństwa naszego.

J. I. Kraszewski.

tunku żąd., galic. i węgierski 163-175, nowy rosyjski 165-178, pomorski i meklemburgski 180-186, wschodnio i zachodnio-pruski 167-178 marek z dworca pł. na styczeń i stycz.-luty — kwiecień-maj 171 żąd. i p., maj-czerw. 165-½ pł., czerw.-lipiec 164½ marek nomin.

Groch per 1000 kilo do gotowania 187-234 m., na paszę 177-186 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 53 5 marek bez beczki pła., — na luty i luty-marzec 54 pł., kwiecień-maj 54.7-6-7 marek pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 62 marek.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 27 marek p.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 55.4-6 m. płac.; — na luty i luty-marzec 56.8-57, kwiecień-maj 58-57.9, maj-czerwiec 58.1 marek płacono.

* Bydło. Berlin, 1 lutego. Na sprzedaż wystawiono: 1979 sztuk bydła rogatego 6923 sztuk nierogacizny, 1187 sztuk cieląt i 5717 sztuk skopów.

Dowóz dzisiejszy więcéj w ogóle odpowiadał potrzebie niż minionych tygodni; gdyby zaś handlarze wskutek tego i w nadziei powetowania poniesionych w ostatnim czasie strat nie byli zrazu za wysokich żądali cen, byłby targ dzisiejszy prędzéj daleko się skończył. Bydło rogate przedniego gatunku było na eksport dosyć żądane a płacono za nie 56—58 marek; za towar średni około 47—49, a za pośledni 40—44 marek per 100 funt. wagi mięsa.

Za nierogaciznę płacono zeszłotygodniowe ceny przeciętne około 57 m. per 100 funt. wagi mięsa.

W oczekiwaniu zapewne nie zbyt wielkiego dowozu był handel cieląt wczoraj więcéj ożywiony niż dzisiaj; płacono za nie dobre ceny średnie.

I za skopy płacono zeszłotygodniowe ceny; mniéj więcéj 20—23 marek za dobry, a 16—18 marek za nieco pośledniejszy towar.

Giełda wrocławska, 4 lutego.

Koniczyna czerwona: słabo; — pośledna 38-41, średnia 43-45, piękna 47-49, wysoko piękna 50-53 marek.

Koniczyna biała: stale; — pośledna 42-48, średnia 51-57, piękna 62-65, wysoko piękna 68-72 marek.

Żyto: per 1000 kilo niżéj; — na luty 147.— płac., luty-marzec —, kwiec.-maj 145.50-145, maj-czerw. — mar. pł.

Pszenica: per 1000 kil. 180, kwiecień-maj 175 ż., maj-czerw. 178 lip.-sierp. — m. pł.

Jęczmień: per 1000 kilo 165 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo na luty 160 ż., — kwiecień-maj 161, maj-cz. 161.50, czerwiec-lip. 162.50 marek pł

Rzep per 1000 kilo 255 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo słabo, — w miejscu 54 marek żąd., na luty i luty-marzec 52.50 ż., kwiecień-maj 52.75 pł. 53 marek żąd.

Okowita per 100 litrów bez handlu, w miejscu 53 60 m. ż. 52.60 mar. płac., na luty i luty-marzec 54.50 żądano, marzec-kwiecie —, kwiecień-maj 50 40, maj-czerwiec —, czerw.-lip. —, lip.-sierp. m. płac.

Na targu	W mark. i fn. per 100 kilo piękny m.	piękny fn.	średni m.	średni fn.	pośl. m.	pośl. fn.
Ustanowienie miejsk. deput. targ. Pszenica biała	20	—	19	—	17	—
„ żółta	18	20	17	30	16	10
Żyto	16	10	15	40	14	40
Jęczmień	16	60	15	60	14	20
Owies	17	70	16	70	15	90
Groch	21	30	20	30	18	30
Rzep	25	—	24	—	21	50
Rzepik zimowy	24	—	22	—	19	50
Rzepik latowy	24	—	22	—	19	50

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 5 lutego.)

SZCZECIN, 5 lutego 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: niezmien.
na kwiecień-maj 183.
na maj-czerwiec 184.50

Żyto: słabo.
na luty 154
na kwiecień-maj 146.
na maj-czerwiec 143.

Oléj rzep.: stalej.
na luty 52

Oléj skalny:
na luty 13.

BERLIN, 5 lutego 1875.

Stan powietrza: mroźny.

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. trzyma s.		
na kwiecień-maj	181 —	
na czerw.-lipiec	184 50	
Żyto trzyma się		
w miejscu	143	
na kwiecień-maj	147 —	
na maj-czerwiec	144 50	
na czerw.-lipiec	144 —	
Oléj rzep. spok.		
w miejscu	54 —	
na kwiecień-maj	54 70	
na maj-czerwiec	— —	
na wrzes.-paźdz.	58 20	
Okow. spok.		
w miejscu	— —	
na kwiecień-maj	57 90	
na czerwiec-lipiec	59 10	
na lipiec-sierpień	60 10	

	kurs początk.
Owies: spok.	
na kwiecień-maj	170 50
Oléj skalny:	
w miejscu	26
Gal. kol. Kar. Lud.	106 —
Pruskie oblig. p.	—
Nowe pozn. list. z.	—
Pozn. rent. listy	—
Koléj żel. państ.	531 —
Lombardy	232 —
Aust. losy z 1860	—
Włoska renta	68 30
Amerykany	98 40
Austr. akc. kred.	390 —
Pożyczka turecka	42 30
7½ proc. Rumuny	—
Pol. listy likwid.	—
Rosyjs. banknoty	—
Austr. renta sreb.	—
Usp. stałe.	

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość dziedzica dóbr **Gustawa Nesemann** położona w Goczałkowie pod liczbą 1, ulegająca ogólną swą płaszczyzną 83 hektarów 46 arów 60 kwadrat. metrów opodatkowaniu gruntowemu, wzięta co do dochodu czystego 264,54 talarami do podatku gruntowego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 35 talarami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznéj sprzedaży [770]

dnia 16 kwietnia 1875

z rana o godzinie 11

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przysądzenia po odbytym terminie natychmiast ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne tęż nieruchomość dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w subhaście złożyć wolno, tudzież inne jakie szczegółowe warunki można w biurze III przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innych bądź realn., zahipotekowania w księdze wieczystéj wymagających, lecz niezahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie licytacyjnym ogłosili.

Gniezno, dnia 28 stycznia 1875.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Busse.

Rejestr handlowy.

Do naszego rejestru spółek zostało w skutek rozporządzenia z dnia 30 stycznia br. przy Numerze 223, gdzie tutajsza jawna spółka handlowa pod firmą **Potworowski & Comp.** i jako jéj spólnicy: (778)

1. hrabia **Mieczysław Kwilecki** w Oporowie powiatu szamotulskiego.
2. właściciel dóbr rycerskich **Bolesław Potocki** w Bendlewie powiatu poznańskiego.
3. właściciel dóbr rycerskich **Bronisław Potworowski** w Kossowie powiatu krobskiego

są umieszczeni, dzisiaj w kolumnie 4 zapisane:

właściciel dóbr rycerskich **Bronisław Potworowski** wystąpił z dniem 30 stycznia br. z spółki handlowéj a interes handlowy prowadzony jest daléj przez resztę spólników pod dotychczasową firmą.

Poznań, dnia 1 lutego 1875.

Król. Sąd powiatowy

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w **Poznaniu** poleca na czas wielkiego postu: (777)

Nabożeństwo passyjne na wielki post z listem pasterskim J. O. X. Arcypasterza **Mieczysława** Hr. **Ledóchowskiego** 3 sgr.

Historya męki Chrystusowéj, Matka Boska Bolesna p. X. Domiechowskiego 8 sgr.

Św. Alfonsa Liguor. **Nawiedzenia** Najświętszego Sakramentu 7½ sgr.

Tegoż **Rozmyślania** Najśw. Sakramentu 5 sgr.

Tegoż **Rozmyślania** o męce Jezusa i Strzały Ogniste 7½ sgr.

Tegoż **Moc Męki Zbawiciela** i słodkie Rozmyślanie pod krzyżem 3 sgr.

Tegoż **Szesnaście Rozmyślań** o męce Jezusa Chrystusa według opisów św. ewangelistów. (W druku.)

Emmerich. Bolesna Męka Zbawiciela świata 22 sgr.

Antykwarnia

E. Calliera, Poznań,

Wilhelmowska ulica 18

poszukuje:

wszystkiego co wyszło drukiem **O cudach, posągach i cudownych obrazach N. Maryi Panny w Polsce;**

Łososia i węgorza

świeżo wędz. tłust. Mareny wędz. Kawior astrach. Sardynki w oliwie. Minogi elbl. Sery różne. Śledzie Matjes. Stokfisz suchy. Kasztany włoskie poleca (773)

J. N. Leitgeber.

Mąkę rżaną na paszę

i

plewy od pszenicy

poleca po zniżonych cenach (768)

młyn parowy

w **Piechaninie** pod **Czempiniem.**

Środki pastewne wszelk. rodzaju (704) jako to: [2192a]

jęczmień, owies, groch, wykę, łubin, żyto, kukurudzę, otręby pszenne, otręby żytnie, mąki do paszy, kuchy rzepiowe i lniane itd. poleca

S. A. Krueger, Poznań.

Fryderykowska ul. Nr. 27.

Szanownéj Publiczności polecam do łaskawego uwzględnienia mój

SKŁAD

towarów siodlarskich i tapicerskich,

który w dniu dzisiejszym przy **Nowym rynku nro. 16 i róg ulicy Bramkowéj** otworzyłem.

Kuferki męzkie i damskie, torby podróżne wszelkiego gatunku, jako też portmonetki, szelki, kieszenie damskie, rzemienie do kołdr sprzedaję po nader umiarkowanych cenach. (774)

Wszelkie reparacye do zawodu mego należące wykonywam w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

Poznań, dnia 5 lutego 1875 r.

K. Dekubanowski,

siodlarz i tapicer.

Na wielki post!

Księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie poleca szanownemu Duchowieństwu, na zbliżający się wielki post jéj nakładem wyszłe: (772)

Trento,

kazania na wielki post, z niemieckiego drugiego wydania przełożył i opracował **ks. J. K.** Cena **2 tal.**

Przejąwszy tutejszą praktykę mego ojca wykonywać będę takową z najnowszego technicznego stanowiska. Plombowanie w złocie i kompozycyi (za pomocą machiny Morrison'a), wyrywanie zębów bez bólu za pomocą nitro-oxygen-gazu. (776)

Karól Mallachow jun.

prakt. dentysta,

Fryderykowska ulica 12., dotychczas w Monasterze w Westf.

Na karnawał

koszule francuzkie odznaczające się doskonałym krojem i pięknem praniem w cenie 2⅔ tal. za sztukę. **Koszule otwarte nowego praktycznego systemu** w cenie 2⅚ tal. polecają w wielkim wyborze

Au & Bieliński.

Wilhelmowska ulica Nr. 13 (obok król. banku.) [761

Suknie balowe i wieczorkowe

wykończają się prędko, gustownie i starannie w składzie pod firmą

Modes Parisiennes

Wilhelmowski plac No. 4. [576]

57,000 marek

do wypożyczenia pod korzystnemi warunkami na hipoteki dóbr ziemskich, po Towarz. kredyt. Reflektujący zechcą się zgłosić do domu handlowego

Alexander Chrzanowski,

(771) w Toruniu (Thorn W/Pr.)

Fortepiany i pianina

z najznakomitszych fabryk niemieckich poleca w największym wyborze

S. J. Mendelsohn.

Dwa używane pianina prawie nowe **wybornego tonu** — jedno za 110 tal. i jedno za 130 tal., które dawniéj kosztowały jeszcze raz tyle, są do sprzedania. (775)

Krakowskie

ulubione tańce

wyszły świeżo nakładem

Juliusza Wildta w Krakowie

Filusiński P. Cztery mazury na fortepian. Op. 11. Cena 10 sgr.

Peters R. Clementine-Polka française pour le Piano. Cena 5 sgr.

Czibulka A. Camilla-Polka-Mazur pour le Piano. Op. 223. Cena 5 sgr.

Kisielewski S. Fine Mouche. Polka française pour le Piano. Cena 5 sgr.

Peters K. Quadrille sur de motifs des Operettes de Offenbach. Op. 11. Cena 10 sgr.

Pisecki F. Kadryle z ulubionych tematów operetki „Żaki" na fortepian. Cena 10 sgr.

Smutny K. Trzy mazury na fortepian. 5 sgr

Smutny K. Anna. Polka Mazurka p. Piano 5 sgr.

Kliszewski A. Mazur na fortepian. 5 sgr.

Tomkowicz H. Enivremeut Ga opp p. Piano 5 sgr. 1

Unck N. Anna. Polka française p. Piano 7 sgr. (519)

Dostać można we wszystkich składach nut. Zamowienia wprost u nakładcy przesłane zostaną franco.

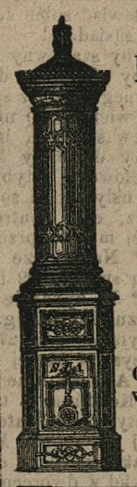

Meidingera

patentowane

piece do pokoi,

piece

salonowe

i

regulatory

z lanego żelaza,

piece (6073)

do gotowania

dla mniejszych pomieszk

w wielkim wyborze poleca

S. J. Auerbach.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p **Levasseura,** 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dr. **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Mufę tomakową, niebieskim fularem podszytą, przy wyjściu z koncertu Wieniawskiego w sali lub korytarzu upuszczoną oddać proszę. **K. Woytowska,** Nowa ulica Nr. 2. (759)

Futro dla pana jest tanio do sprzedania.

Bliższe szczegóły w Ekspedycyi Dzien. Poznań. [744]

Lekcyi na skrzypcach udziela za umiarkowaném wynagrodzeniem, podług metody konserwatoryów muzycznych i przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 10 a 12 z rana i 5 a 7 po południu w Hotelu du Nord **Zygmunt Ścigalski.** (769)

Oberża w Rydzynie

położona, do ordynacyi rydzyńskiéj należąca, „**Hotel de Malaga**" zwana ma być począwszy z 1szym kwietniem 1875 r. na lat sześć publicznie wydzierzawioną.

W tym celu wyznaczony termin licytacyjny na dzień (530)

20go lutego rb. o godzinie 10 z rana

w biurze kasy głównéj w Rydzynie, gdzie warunki dzierzawy przejrzane być mogą.

Reflektujący na tę dzierzawę a posiadający kaucyą na to potrzebną obok kwalifikacyi oberzysty zechcą w terminie wyznaczonym zgłosić się w Rydzynie u

Romana Molinka,

administratora ordynacyi rydzyńskiéj.

Dom. Jeziórki

pod Stenszewem ma

4 konie cugowe

na sprzedaż. (711)

Drzewo opałowe

w sążniach sosnowych i brzozowych sprz. **Dominium Gądki pod Kórnikiem.** (763)

Dom. Arkuszewo

Gnieznem ma na sprzedaż s. tucznych (7

wołów

Dominium Rusibór

pod Środą ma

250 maci

kotnych

na sprzedaż. (7

Zarząd gospodarc

Nauczycielka, Polka, gła w s zawodzie, muzykalna, znająca gr wnie język francuzki i niemiecki poszukiwaną od 1 kwietnia. — sza wiadomość w **Hotelu E pejskim Nr. 8.** (7

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem pos handel żelaza (7

Sikorskiego i Sp. w Wągro

Zgłoszenia tylko franco.

Od 1 marca rb. poszukuje się tnego (7

komisyoner hotelowego

Tylko poleceni przez znajome będą uwzględnieni.

Administracya Baz

Kowali, stelmachów i oberzystów,

którzy dostawić mogą dobre polecenia, kuje do sprzedawania agronomicznych szczególnie ręcznych i maneżowych za najwyższą prowizyą lejarnia żelaz bryka machin agronomicznych i narz **Goetjes & Schulze** Budy [Bautzen].

Urzędnik gospodarc

w średnim wieku, żonaty bez familii, zarządzał przez kilka lat większemi mi, mający dobre rekomendacye, ob miejscu poszukuje od św. Jana rb. j sady pod adr. **N. K.** post. rest. Bni

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 4 lutego.

Niemieckie papiery.		
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	105.75 p.
dito dito dito	4	99.40 ż.
Obligi długu państwa	3½	91 25 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	135 10 p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	87 p.
dito	4	95.40 p.
dito	4½	102 p.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95 p.
dito dito szląskie	3½	85.75 p.
dito lit. A.	4	— p.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	3½	86.50 p.
dito	4	95.75 p.
dito	4½	101.75 p.
dito II serya	5	105.90 p.
dito nowe	4	94 60 p.
dito ditto	4½	101.75 p.
Listy rent. poznańskie	4	96.50 p.
dito pruskie	4	97.25 p.
dito szląskie	4	96.60 p.

Akcye bankowe.		
Bergsko-march. bank	4	79 ż.
Berlińs. stowarz. bank.	5	73 p.
dito dito kasowe	4	— p.
Berlińs. bank lombard.	5	— p.
Wrocław. bank dyskon.	4	82 p.
Wrocł. prow. weksl.	4	— p.
dito wekslowy	4	75 p.
Centr. bank budowl.	5	54.50 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	100.50 p.
Niem. bank Union.	4	74 p.
Stowarzysz. dyskont.	4	1585.0 p.
Gotajski bank kredyt.	4	107.50 ż.
Kwileckiego Sp. bank	5	55 ż.
Meinigski bank kredyt.	4	89 ż.
Austryack. zakład. kred.	5	397.50-95-96 p.
Austr.-niemiecki bank	4	83 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	77.60 p.
dito dito produk.	5	15 p.
Poznańs. bank prowinc.	4	107 p.
Pruski bank	4½	158 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	80 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	105 p.

Akcye przemysłowe.		
Berliński kantor drzew.	4	89.50 p.
Stowarzysz. immol.	4	89.90 p.
Dortmund Union (stare)	5	29 20 p.
Huty Hoerder	5	64.50 p.
dito Laura	5	119.25 p.
dito Lauchhammer	5	41 p.
dito Marienhütte	5	68.50 p.
dito Massener	4	44 p.
dito Redenhütte	5	25 p.
Berln. Passage.	6	22 p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.		
Bergsko-marchijska	4	80.50-77.50 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	69.25 p.
dito szczecińska	4	136.75 p.
Brzesko-grajewska	5	42 90 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	107 20-107 p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	5	30 pł.
Koléj Rudolfa	4	66.10 p.
Marchijsko-poznańska	4	28.75 p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	143.75 p.
dito lit. B.	3½	133.80 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	532-30-31 p.
Austr. półn. zachodnia	5	270-272 p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	233-32-33 p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	42.90 p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	111.40 p.
Rumuńska koléj	5	35.50-36 p.
Rosyjska koléj państ.	5	105 p.
Starogardzko-poznań.	4½	101 ż.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	258.60 ż.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	16.90 p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	48 p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	60.25 p.

Zagraniczne papiery.		
Austr. renta sreb.	4½	69.50-40 p.
dito papier.	4½	64.50 p.
dito losy z 1854.	4	109.25 ż.
dito losy z 1858	fr.	343 50 p.
dito losy z 1860	5	111.60 p.
dito losy z 1864	fr.	297.80 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	167.75 p.
dito dito 1866	5	167.75 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	88.25 p.
Pols. listy zast. III em.	4	82.75 p.
dito nowe	5	80.60 ż.
dito likwidacyjn.	4	69.20 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	103.50 p.
Ameryk. pożycz. 1885	6	102.40 p.
Ameryk. pożycz. nowa	5	98.90 p.
Renta francuzka	5	101.50 p.
Rumuńska pożyczka	8	105.30 p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.	szt.	
Napoleonsdory	1	16.31 p.
Imperyały	1	16.75 p.
Dolary	1	4.19 p.
Austryack. noty bank.		183.20 p.
Rosyjskie noty bank.		283.10 pł.
Francuskie noty bank.		81.67 p.
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 5 lutego.

Listy rentowe i zastawne.		
Pozn. listy zastawne	3½	98
Nowe listy zastawne	4	94 75
Listy rentowe pozn.	4	97.75
Prowinc. obligacye	5	100
Powiatowe obligacye	5	100.50
Powiatowe obligacye	4½	98.50
Obligacye miejskie	4	—
dito dito	5	—
Szląskie listy zastawne	3½	95.25
Szląskie listy rent.	4	—

Akcye bankowe.		
Berl. stowarz. bank.	4	80
dito dysk. komand.	5	162
Wrocł. bank dysk.	4	86
dito dito wekslowy	4	—
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	64
Meiningski bank kred.	4	—
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	—
Wschod.-niem. bank	5	78
dito produk.	5	16
Austr. zakład kredyt.	5	133
Pozn. bank prowinc.	4	107
Szląskie stowarz. bank.	4	108

Papiery pruskie.		
Pruska poż. ukonsolid.	4	100
dito dito.	4½	105.75
Dobrowol. poż. państ.	4½	101
Prem. poż. państ. 1855	3½	135
Obligi długu państwa.	3½	91.25

Zelazne koleje		
Berl.-zgorz. akc. z.	4	90
dito półn. pr. p.	5	—
Bergsko-marchij. akc. z	4	94
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	31
dito z praw. pierw.	5	—
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	28
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	—
Górno-szl. lit. A i C. ak. z.	3½	160
dito lit. B. akc. z.	3½	142
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	100
Brześć.-grajew. akc. z.	5	—
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	175
dito półn.-zachod. ak. z.	5	—
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	73
Rumuńska kol. akc. z.	5	33
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	—
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	—
Warszawsko-wied. ak. z.	5	86

Zagraniczne papiery.		
Amer. poż. 1882	6	100
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	65
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	92.50
dito renta papierowa	4½	64
Austr. renta srebrna	4½	69
Pols. lik. listy	4	68.50
Ros. listy zast. na grn.	5	89
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—
Ros. noty bank.	—	94.75

Akcye przemysłowe.		
Centr. bank bud. Berlin.	5	62
Berliń. kantor drzewa.	4	94
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	84
Huty Lauchhammer	5	—
dito Laura	5	129
dito Marienhütte	5	—
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	—
dito bank budowl.	—	—
Huty Redenhütte	5	—

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.